

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 71 — (382)

Katowice-Kraków, środa, dnia 13-go marca 1948 r.

Rok IV

Konferencja amerykańskiego Kongresu Słowian

Słowianie pragną pokoju

Sprawozdanie prezesa kongresu słowiańskiego Leona Krzyckiego z podróży po Europie

Nowy Jork (PAP). W dniu 11 marca r. odbyło się posiedzenie amerykańskiego kongresu Słowian, w którym wzięli udział delegaci 50 okręgów, reprezentujący 5 milionów Amerykanów pochodzenia słowiańskiego. Na porządku obrad były zagadnienia wewnętrzne - amerykańskie oraz sprawa bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju. Konferencja przyjęła uchwałę, wyrażającą poparcie dla polityki opartej na postanowieniach konferencji moskiewskiej i zalecającą jako główną wytyczną dalszej polityki Stanów Zjednoczonych porozumienie 3 mocarstw i współpracę z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Uchwała domaga się usunięcia ostatnich śladów hitleryzmu i imperializmu japońskiego oraz porozumienia ze Związkiem Radzieckim i Narodami Zjednoczonymi w sprawie wspólnej kontroli nad eksploatacją energii atomowej.

Przewodniczący rady naczelnej kongresu Słowian Balakovic został delegowany do Belgradu celem wzięcia udziału w kongresie słowiańskim. Balakovic odwiedzi również inne kraje słowiańskie.

Przemówienie prezesa kongresu słowiańskiego Leona Krzyckiego

Nowy Jork (PAP). W hotelu „Astoria” odbyło się wielkie przyjęcie na cześć prezesa amerykańskiego kongresu Słowian Leona Krzyckiego i przewodniczącego rady naczelnej Balakovicia. Na przyjęciu byli obecni przedstawiciele Narodów Zjednoczonych, Gweryłowicz, ambasador Lange, konsul radziecki, gen. Kazaniew, przedstawiciel rządu bułgarskiego Stoliczew, przedstawiciele organizacji słowiańskich w Ameryce oraz przedstawiciele kół politycznych i liczni dziennikarze.

Prezes Krzycki zreferował wrażenia swoje z niedawnej podróży do Europy i oświadczył, iż czytając przemówienie Churchilla, przypominał sobie rozmowę przeprowadzoną dwa miesiące temu z generałissimem Stalinem. Wielki przywódca Związku Radzieckiego mówił, tylko o pokoju. Trudno sobie wyobrazić — oświadczył Krzycki — większy kontrast, jak ci dwaj mężowie stanu. Jeden z nich stał się ostoją reakcji i pragnie utrzymać dawne metody, dawny świat i osławioną równowagę sił. Drugi posiada dynamiczną siłę socjalistyczną i wyzwolił narody europejskie spod reżimu faszystowskiego,

prawie pańszczyźnianego. Churchill jest rzecznikiem przeszłości, Stalin nosi w ręku pochodnię lepszego jutra. Generalissimus Stalin w rozmowie ze mną — oświadczył Krzycki — podkreślił konieczność przyjaźni i pokojowych stosunków między St. Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Interesował się on Amerykanami pochodzenia słowiańskiego i ciekawiło go, że 51 proc. pracowników w przemyśle wojennym jest pochodzenia słowiańskiego.

Krzycki stwierdza, że we wszystkich krajach słowiańskich został jak najserdeczniej przyjęty i zapoznał się z życiem i pracą narodów. Ogromne wrażenie zrobiła na nim — oświadcza Krzycki — dynamika wszystkich narodów słowiańskich i niesłychana energia, z którą przystąpiły te narody do przebudowy gospodarczej i moralnego odrodzenia po ciężkich przebiegach wojennych. Słowianie nie rozumieją, jak można dzisiaj mówić o nowej wojnie, kiedy światu potrzebny jest przede

wszystkim spokój. Słowianie pragną braterskiej współpracy międzynarodowej, pokoju oraz demokracji gospodarczej i społecznej.

Następnie prezes Krzycki stwierdził, iż najbardziej zniszczonym przez wojnę krajem jest Polska. Warszawa została zupełnie zniszczona przez Niemców, lecz duch, jaki panuje w stolicy, jest godnym największego podziwu. „Górnicy polscy — powiedział Krzycki — dokazują cudów. Polska walczy ze straszliwymi trudnościami, lecz to

co widziałem tam, napeniło mnie pewnością. Jestem przekonany, że duch tego narodu i współpraca robotniczo-chłopska przezwycięży wszelkie piętra, co się przeszkody”.

Następnie przemawiał ambasador Lange, który oświadczył zgromadzonym, że „żelazna kurtyna”, o której mówił Churchill, jest czczym wymysłem. Nie ma żadnej „kurtyny” między państwami słowiańskimi a zachodnią Europą. Słowianie pragną przede wszystkim pokoju i porozumienia.

„Ci, co kusili się przekonać Rosję siłą, zawsze przegrywali”

„Izwiestia” o mowie Churchilla

Moskwa, 12. 3. 48. Na łamach „Izwiestia” ukazał się dzisiejszy artykuł członka Akademii Nauk ZSRR. Tytuł pod tytułem: „Na marginesie mowy Churchilla”.

Mowa ta — stwierdza autor — jest niosącym innym jak typową agitacją z 1918 r. Już dawno nie widziano takiego ognia argumentacji, który przewyższał można chyba tylko do mów dra Goebbelsa z lutego 1943 r.

Churchill wniósł w Amerykanów, że w Anglii jest niby już wszystko załatwione i wygłaszać takie mowy w Anglii to byłoby tylko wywołanie otwartych drzwi. Mówi on o żelaznej zasłonie oddzielającej kontynent europejski od strefy wpływów rosyjskich, ale czy nie mógłby coś powiedzieć o tej zasłonie za którą formuje się i horduje się bataliony niemieckie w strefie angielskiej, czy nie mógłby wyłumaczyć w imię jakich praw Anglię wybiłi 40 tysięcy Indonezyjczyków, walczących z karabinami w ręku tylko o swoje wolne i bezpieczne ognisko — czy nie mógłby wrzucić powiedzieć coś o tej zasłonie za którą bezkarnie harcują Anders? Niebezpiecznie jest nawet odstąpić ją, bo takiego ciekawskiego może ta zasłona uderzyć po głowie.

W końcu art. Tarle pisze: „Nie godząc w obecne interesy nie pozwoli ZSRR naruszać własnych interesów i w tym wypadku nie ulegnie się żadnym

środkom, ani żadnej sile. Ci wszyscy co kusili się przekonać Rosję siłą, zawsze przegrywali na tym przedsięwzięciu. Tylko dzięki temu Hitler pogrzebał siebie i pogrzebał Trzecią Rzeszę.”

Takich samych gorzkich owoców doświadcza ci, którzy by spróbowali interwencji zbrojnej przeciwko ZSRR.

USA za częstymi spotkaniami „Wielkiej Trójki”

London 12. 3. 48 (BBC). Składając komisji dla spraw zagranicznych senatu

Stanów Zjedn. sprawozdanie o działalności delegacji USA, na pierwszym ogólnym zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, przewodniczący komisji senackiej i delegat USA na zgromadzeniu ogólnym Narodów Zjednoczonych senator Conneli wezwał do jak najczęstszych spotkań prezydenta Trumana, generała Stalina i premiera Attlee. Takie spotkania oświadczył senator Connelly przyczyniały się najlepiej do uregulowania stosunków w świecie. Tak długo jak trzy wielkie mocarstwa pozostają

lojalne wobec postanowień Karty Narodów Zjednoczonych trwały pokój w świecie będzie zapewniony.

Stwierdzam — oświadczył z naciskiem senator Connelly — że wspólne porozumienie i współpraca ze Związkiem Radzieckim jest możliwa i konieczna. Rosja pragnie tak samo pokoju jak inne narody.

Wysunięta przez senatora Connelly propozycja jak najczęstszych spotkań „Wielkiej Trójki” wywołała żywe poruszenie w Londynie.

Kiedy odbędzie się światowa konferencja pokojowa?

Brazzaville, 12. 3. Według niepotwierdzonych pogłosek kursujących w Paryżu zapowiedziana na dzień 1-go maja światowa konferencja odbędzie się dopiero w lipcu, lub nawet później, zależnie od czasu trwania

diskusji pomiędzy 5-ma ministrami spraw zagranicznych.

5 milionów centr. zbóż z ZSRR dla Francji

Paryż (PTT). — Ambasador Z. S.

R. R. w Paryżu Bogomołow oznajmił rządowi francuskiemu o gotowości rządu ZSRR przekazania 5 milionów centr. zbóż i 1 milion centr. jęczmienia zgodnie z umową handlową radziecko-francuską, przy czym przystąpiono do rozmów na temat sposobów przetransportowania zbóż.

Światowa konferencja żywnościowa

New York, 12. 3. (Columbia). Amerykański minister rolnictwa zapowiedział, że tegoroczne zbiory zbóż zadowolają się doskonale.

3. kwietnia zwołana zostanie do Londynu światowa konferencja żywnościowa z udziałem wszystkich państw europejskich i Stanów Zjednoczonych.

Czego żąda Egipt od Anglii?

Genewa, 12. 3. 48. Narodowa Partia Egipska ogłosiła, że nie uzna żadnego układu anglo-egipskiego, który by nie postanowił o całkowitym wycofaniu wojsk brytyjskich z Egiptu, zniesieniu kontroli angielskiej nad Sudanem, lub dawał jakiegokolwiek koncesje Anglikom w Egipcie.

Oświadczenie Partii Narodowej kończy się ostrzeżeniem, że jeżeli układ odpowiadający tym żądanom nie zostanie zawarty, wówczas sprawa Egiptu będzie przekazana Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

Moskwa, 12. 3. Ludność egipska protestuje przeciwko obecności wojsk amerykańskich na terenie Egiptu. Według wiadomości stamtąd nadchodzących, w Egipcie znajduje się około 3 i pół tys. Amerykanów. Według oficjalnych wypowiedzi wojskowych

władz amerykańskich wojska te trzymane są „dla ochrony własności amerykańskich”. Panuje jednak powszechne przekonanie, że chodzi tu o ochronę amerykańskich urządzeń wojskowych na terenie Egiptu przedwzrostem ludności słusznie oburza się.

Z całego świata

Tymczasowe wyniki wyborów municypalnych we Włoszech

Nowy Jork 12. 3. 48 (Columbia). Do chwili obecnej obliczono blisko połowę głosów oddanych w niedzielnych wyborach do władz samorządowych we Włoszech. Jak wynika z tych obliczeń koalicja partii socjalistów, komunistów i aktywistów otrzymała około 50 proc. głosów, chrześcijański demokraci 40 proc. i niezależni około 10 proc.

Sofulls jest „nieugięty...”

Warszawa 12. 3. 48. Z Aten donoszą, że premier Sofulls mianował 9-ciu nowych ministrów, na miejsce tych, którzy ustąpili nie mogąc pogodzić się z faktem, naznaczenia wyborów na dzień 31 marca br.

Jedność klasy robotniczej w Rumunii

W Rumunii partia socjal.-demokratyczna postanowiła 233 głosami przegłosować 20 wystąpić we wspólnym blo-

ku z komunistami w nadchodzących wyborach.

Sutan Sjachrrir tworzy ponownie rząd

Warszawa, 12. 3. — Dotychczasowy premier rządu indonezyjskiego na Jawie, Sutan Sjachrrir, utworzył nowy rząd malajski, w którego skład weszło 12-tu dawnych ministrów. Premier zatrzymał równocześnie teke ministra spraw zagranicznych. Po raz pierwszy w skład rządu weszła kobieta, otrzymując teke ministra spraw społecznych.

Pierwsze posiedzenie Najwyższej Rady ZSRR

Warszawa, 12. 3. — Dzisiaj, o godz. 17-ej czasu moskiewskiego odbyło się otwarcie pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR, której członkowie zostali wybrani w ostatnich wyborach powszechnych z dnia 10. lutego br. Inauguracyjna sesja Rady Narodowości odbędzie się również w dniu dzisiejszym o godz. 20-ej.

Rząd meksykański popiera Francję i ZSRR w sprawie Hiszpanii

Nowy Jork 12. 3. 48 (Columbia). Rząd meksykański ogłosił swą gotowość przełożenia sprawy Hiszpanii gen. Franco Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Należy tu zaznaczyć, że aby przedłożyć jakąkolwiek sprawę Radzie Bezpieczeństwa wystarczy odpowiedni wniosek jednego z członków Rady. Meksyk jest właśnie członkiem Rady Bezpieczeństwa. Jeżeli chodzi o stanowisko pięciu wielkich mocarstw odnośnie kwestii przedstawienia sprawy Hiszpanii na Radę Bezpieczeństwa to Związek Radziecki i Francja wypowiedziały się za takim wnioskiem, podczas gdy Anglia i Stany Zjednoczone zajęły stanowisko przeciwnie. Chiny nie wypowiedziały się dotychczas w tej kwestii.

Rekonstrukcja republikańskiego rządu hiszpańskiego

Paryż (PAP). Po przybyciu do Paryża prezydenta republiki hiszpańskiej, Martinez Barrio, spodziewana jest rekonstrukcja rządu republikańskiego. Wezmą w nim udział prawdopodobnie przedstawiciele partii komunistycznej.

Ultimatum węgierskich partii lewicowych

Budapeszt, 12. 3. (AFP) Węgierskie partie lewicowe wystosowały do premiera rządu węgierskiego ultimatum grożąc wystąpieniem z koalicji na wypadek nieprzyjęcia swych żądań. Żądają oni odebrania 60-ciu mandatów od kolaborantów członków partii drobnych po-

siadaczy i dopuszczenia na ich miejsce przedstawicieli partii demokratycznych.

Jak donosi korespondent agencji Reutersa z Budapesztu, żądanie partii lewicowych zostanie przez rząd węgierski odrzucone.

T. V. ATKINS

„Z notatek korespondenta zagranicznego“

OSTATNIA MIŁOŚĆ CHURCHILLA

Hitlerowski rywal został zniszczony i oto międzynarodowa reakcja, po krótkim odpoczynku, korzystając z nieuniknionych trudności gospodarczych i aprowizacyjnych w okresie powojennym, rusza do walki z ruchem robotniczym, dążąc do rozbicia jego jednności i sparaliżowania wyzwolonych narodów w ich dążeniu do pełnej suwerenności i demokracji.

Od chwili, gdy wojska anglosaskie wkroczyły na kontynent, od chwili, gdy zwycięstwo na Zachodzie stało się tylko kwestią czasu, siły reakcji we wszystkich krajach nie przebieierały w środkach, by uchwycić w swe ręce władzę, a następnie utrzymać się przy niej.

W Belgii najpotężniejszy koncern finansowy Leverhulme, oraz bratnia firma Lever Bros kłopotowały od pierwszych chwil premiera Pierlot.

We Francji w okresie przedwyborczym tak silny był nacisk międzynarodowych kół finansowych, że wojskowe władze amerykańskie oddały do dyspozycji amerykańskich businessmanów wielki hotel Scribe.

W Grecji po raz pierwszy użyto UNRRA jako broni politycznej. Kartą wejścia do tanich kuchni była legitymacja partyjna.

Ciekawy był i jest stosunek kół reakcyjnych do Polski. W okresie, gdy Polska była jedyną sojuszniczką Anglii, utworzone zostały liczne oddziały towarzyszy anglo-polskich i szkocko-polskich. Po krótkim czasie, szczególnie po dojściu do władzy klikki Sosnowskiego stały się one ekspozyturą antysowiecką. Podczas jednak, gdy brytyjcy członkowie tych towarzystw ograniczali się jedynie do ogłaszania listów w prasie, które przygotowywane były w wojskowym biurze propagandy, istniejące „Koło Przyjaciół Polski” przy parlamentarnych brytyjskim, gdzie prócz szczerych przyjaciół Polski gromadziły się najbardziej reakcyjne elementy, zajęte było pracą bardziej poważną.

Oto np. sir Patrick Joseph Hannon, prezes koncernu zbrojeniowego B. S. A., wiceprezes potężnej federacji przemysłu brytyjskiego stworzył zaczątek organizacji, mającej na celu opracowanie możliwych koncesji, jakich przemysł brytyjski mógłby zażądać po oswojeniu Polski. Tak wyglądała praca brytyjskich przyjaciół... nie Polski, a Andersa.

Po przybyciu angielskiej komisji parlamentarnej do Polski w Londynie oczekiwano z dużym zaciekawieniem jej sprawozdania.

Trzech posłów socjalistycznych rozprawili się w swym raporcie z legendą „rządów terroru” w Polsce. Dwóch posłów konserwatywnych odmówiło podpisania. Jednak, angielskim zwyczajem, nie ogłosili oni osobnego sprawozdania. Nie mogąc zaskodzić Polsce — pomóc jej nie chcieli.

Po odrzuceniu przez naród angielski ideologii zachowawczej i wyborach,

które dały w rezultacie po raz pierwszy silny rząd socjalistyczny, reakcja zastęglą w przerażeniu. Późniejsze wybory w krajach Zachodu wrażenie to tylko pogłębiły. Lecz reakcja tak łatwo za wygraną nie daje. Mowa Churchill'a w Foulton była ostatnim krzykiem tonącego, którego za chwilę pokryją fale historii.

Z zasług Churchilla niczego umiować nie wolno. Nie wolno nam też jednak zapominać o jego roli, jako przywódcy międzynarodowej reakcji. O tym zresztą sam Churchill nikomu zapomnieć nie pozwala.

„Ja sam biorę na siebie odpowiedzialność za sto milionów funtów szterlingów, wydanych na walkę z komunizmem” — powiedział Churchill, będąc kanclerzem skarbu w 1925 r.

„Gdybym był Włochem, byłbym fascystą” — oświadczył Churchill pod-

czas swej wizyty w Rzymie.

„Nie mam nic, prócz uznania dla gen. Franco”, stwierdził, gdy w obronie Madrytu lała się krew robotników całego świata.

Swoją ostatnią mową Churchill wysunął się po raz drugi jako przywódca reakcji. Dzisiaj nikomu oczu nie zamrugał pospiesznie wydane zaprzeczenie rządów anglo-saskich, w którym stwierdza się, że mowa Churchilla nie była z nim uzgadniana. Wierzyć się nie chce, że prez. Truman, Bernard Baruch i lord Halifax przyjechali do willi Churchilla na Miami, by zagrać w pokera. Zresztą ten ostatni w pokera nie gra.

Mowa Churchilla była trąbką bojową, wzywającą reakcjonistów na całym świecie do akcji. Stugłowa hydra reakcji ma to do siebie, że gdy jedna z paszcz zaryczy — wszystkie inne

wnet jej odpowiadają. W Grecji mamy nacisk na przyspieszenie wyborów. W Polsce — próby rozbicia jednolitego bloku robotniczo-chłopskiego. Dwa różne podejścia — cel ten sam.

Churchill raz i raz się kocha. Od rzucony przez zdrowy rozsądek mas angielskich — żeruje na naiwności bardziej oddalonego od spraw Europy społeczeństwa amerykańskiego. Ale i tym razem się „zawiedzie”.

Świat jest wymęczony wojną — stoi przed widmem głodu. Narody świata chcą spokoju i możliwości odbudowy zniszczeń wojennych. Ci, którzy zamierzają budować domy robotnicze na miejscu pałaców barokowych, nie pozwolą, by burzono im fundamenty.

Churchill, błędny rycerz reakcji, raz jeszcze walczy beznadziejnie, starając się opóźnić narodziny nowego świata. Thomas Viktor Atkins.

Kłopoty Bevina

Co robić z armią Andersa?

Londyn. (PAP). W klubie poselskim Partii Pracy doszło do ostrej wymiany zdań między krytykami a zwolennikami polityki zagranicznej min. Bevina. Po raz pierwszy od 6 miesięcy Bevin brał udział w zebraniu. Na zebraniu okazało się, że wewnątrz Partii Pracy utworzyły się grupy, które całkowicie lub częściowo krytykują obecną politykę zagraniczną W. Brytanii. Na czele opozycyjnej grupy stoją m. in. Tom Driberg i H. Zilliacus, którzy są zdania, iż Bevin popełniał omyłki od początku do końca.

Członkowie grup opozycyjnych podobno przedstawili na zebraniu wniosek o wycofanie większości zobowiązań W. Brytanii na Środkowym Wschodzie, w rejonie śródziemnomorskim i na Dalekim Wschodzie.

Przedstawiciel Foreign Office, zapytany przez korespondenta PAP na konferencji prasowej w sprawie wiadomości o przyjeździe do Londynu gen. Andersa na wezwanie władz brytyjskich, odpowiedział, że nic mu nie wiadomo, jakoby rząd brytyjski miał wzywać gen. Andersa.

Zapytany dalej przez korespondenta PAP o sprawę odezwy rządu polskiego do żołnierzy polskich w Wielkiej Brytanii, odpowiedział, że będzie ona ogłoszona prawdopodobnie równocześnie z apelem radiowym, jaki wygłosił ma Bevin osobiście. „Rozważa się możliwość przeniesienia wojsk Andersa przed demobilizacją do Palestyny do czasu szczegółowego opracowania planu demobilizacji i do zakończenia pertraktacji z dominiami brytyjskimi na

temat osiedlenia tych żołnierzy, którzy nie chcą wracać do kraju. (w)

STRAJK GŁODOWY ŻOŁNIERZY POLSKICH W ANGLII

Paryż (PAP). W związku z rozmowami w Anglii na temat rozwiązania polskich oddziałów zagranicą, kierownik misji likwidacyjnej, płk. Szymański wydał rozkaz przenoszenia jak największej ilości żołnierzy stacjonujących w Anglii do kompanii wartowniczych.

W całym szeregu oddziałów żołnierze polscy odpowiedzieli głodówką na zarządzenie płk. Szymańskiego. Zdaniem kół młodszych w Londynie, wiele czynników wpłynęło na odporność żołnierzy polskich na zamiary włączenia ich do oddziałów wartowniczych. Czynniki te są: tęsknota za krajem i rodziną oraz złe samopoczucie w obcym kraju.

DRUGI KORPUS POLSKI ZOSTANIE PRZENIESIONY DO TRYPOLITANII

Norymberga (PAP). W ostatnim numerze tygodnika amerykańskiego „News Week” znajdujemy artykuł o armii Andersa. Autor powtarza wszystkie już znane dzieje memoriału polskiego, jak również protestu Jugosławii w sprawie koncentracji II Korpusu nad granicą jugosłowiańską. Nowością natomiast jest wiadomość, że II Korpus zostanie wkrótce przeniesiony do Tripolitanii.

Telefonem z Warszawy

Niemcy zwróca radioaparaty

Warszawa, 12. 3. W ramach polskiej akcji rewindykacyjnej w stosunku do Niemiec znajduje się również sprawa zagrabionego przez Niemców sprzętu radiowego. Bezpłatnie po kampanii wrześniowej w 1939 Niemcy skonfiskowali ponad milion odbiorników radiowych w Polsce. Przed wojną było zarejestrowanych w Polsce 1200 tys. aparatów radiowych, podczas gdy w Niemczech było ich 10 mil. Obecnie mamy w Polsce 150 tys. odbiorników, tymczasem w samej tylko strefie amerykańskiej Niemiec znajduje się 2 i pół miliona odbiorników, czyli 17 razy więcej.

Premie za świadczenia rzeczowe

Warszawa, 12. 3. Na wniosek ministra Ziem Odzyskanych Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uregulował premie za dostawy świadczeń rzeczowych.

Angielscy obrońcy Niemców nie zaprzestają antypolskiej akcji

Londyn 12. 3. 46 (BBC). Dziennik angielski „Manchester Guardian” zamieszcza korespondencję z Lubeki, że wbrew układowi poczdamskiemu władze polskie wysiedlają Niemców po 10-ciu minutowym zawiadomieniu i wysyłają ich do strefy brytyjskiej w przepelnionych pociągach z małą ilością żywności, lub w ogóle bez żywności. Taki napływ nowej ludności do brytyjskiej strefy spowoduje bardzo poważną sytuację żywnościową w zachodnich Niemczech o ile dalsze wysiedlanie nie zostanie wstrzymane, lub choćby zwolnione.

Mimo uzgodnionej z rządami brytyjskim i Stanów Zjednoczonych, akcji wysiedlania Niemców, nie ustają ich przyjaciele w wysiłkach zatrzymania Niemców na terenie Polski. Akcja wy-

wych na ziemiach odzyskanych. Wyasygnowano na ten cel 60 mil. złotych. Rolnicy ziemi odzyskanych, którzy do dnia 1 kwietnia br. oddadzą ponad 50 proc. przypadających na nich świadczeń rzeczowych, otrzymają za każdy metr żyta 160 zł., a za każdy metr pszenicy 190 zł. Premie będą wypłacane przez spółdzielnie odbierające świadczenia.

Wybrzeże za blokiem 6-ciu partii

Warszawa 12. 3. 46. W Szczecinie odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej z udziałem przedstawicieli PPR, PPS, PSL, SL, SD i PP. W wyniku konferencji przyjęto rezolucję podpisaną przez wszystkie partie nie wyłączać PSL-u i uznając konieczność utworzenia na Pomorzu zach. wspólnego bloku wyborczego 6-ciu stronnictw demokratycznych.

Rozwiązanie parlamentu w Iranie

Londyn, 12. 3. (BBC) Po dzisiejszej tajnej naradzie parlamentu perskiego, w czasie której premier Gavan Sultaneh złożył sprawozdanie o rokowaniach w Moskwie, parlament został rozwiązany.

Przegląd PRASY

„Koniec świata“

Trudno osądzić ile w tym jest celowej propagandy, a ile głodu sensacji i głupoty ludzkiej. Dość, że nie kończą się wieści o mającej wybuchnąć lada chwila wojnie, względnie o końcu świata przez katastrofę kosmiczną. Nie warto się tym zajmować, gdyby te nastroje katastroficzne, ogarniające pewne sfery ludzi, nie odbijały się ujemnie na różnych dziedzinach pracy. Wiadomo bowiem, skoro lada chwila ma wybuchnąć wojna lub nastąpić zerzenie ziemi z kometa, to nie warto zabierać się do żadnej pracy. „Kurier Codzienny” poważnie rozprawia się z plotkami o nadchodzącej wojnie. Píše on:

NA POWAŻNIE

„Nie usunięte jeszcze rozbieżności pomiędzy Wielką Brytanią a ZSRR dają analfabetom politycznym asumpt do snucia wniosków fantastycznych lub wręcz nieprzytomnych. Nie nie rozumieją, w przyczynę i sens istoty owych rozbieżności nie wnioskują, żadnej sprawy politycznej nie badają, lecz z tupetem zawsze cechującym ignorantów głoszą swoje „dewniki”.

Takim „dewnikiem” ma być zbliżanie się nowej wojny. Wśród niedorzeczności krążących po świecie i szerzących zamęt w umysłach, nie ma większego absurdu. I pomyśleć, że właśnie absurd taki może mieć dość dużą popularność.

Wojny nie będzie — pisze „Kurier Codzienny” — dla tego przede wszystkim najprostszego powodu, że wolne dziś narody świata wojny nie chcą a nie ma już rządów, które by mogły rzucić swoje masy do nowej rzezi wbrew ich woli. Zbyt silna już panuje wszędzie świadomość, że nie cierpiąmy zwłoki zadaniami pokoleń jest uporządkowanie powojennego chaosu, odzignięcie się z ruin i zniszczenia, osiągnięcie powszechnego dobrobytu. I zbyt już mocno ugruntowało się przeświadczenie, że cele te dadzą się osiągnąć jedynie przez trwały, niepodzielny pokój”.

I NA WESOŁO

Inne pisma traktują katastroficzne pogłoski humorystycznie. Niedawno krążyła pogłoska, że 4 marca ma nastąpić koniec świata. Ponieważ wbrew przewidywaniom koniec świata nie nastąpił w tym terminie, przeto nasi domorośli protocy ustanowili nowy termin. Sprawa nie przestaje być aktualna. Warto więc posłuchać, jakie echo znajduje ona.

W WARSZAWIE

K. Mir, w „Głosie Ludu” tak opisuje swoje przeżycia w związku z końcem świata:

„Mój sąsiad przekroczył próg mego domu. „Kometa leci na ziemię” — oświadczył ponuro. Długo musiałem uspokajać mego sąsiada przy użyciu większej ilości nie powiem żeby walerian, ale czegoś mniej więcej w tym rodzaju. Mój sąsiad kilkakrotnie mnie odwiedzał. Nawet mi trochę przeszkadzał. Nie sądzę, żeby go nęciła moja „waleriana”. Chciał pogadać o końcu świata i o Churchilla. Ale gdy mu powiedziałem, że wojny napewno nie będzie pomimo mowy Churchilla i żeby raczej zamiast po pracy wieczorami myśleć o końcu świata, lepiej dzieciom w nauce dopomóc lub żonie coś poczytać, jakby się obraził. A przynajmniej wyglądał na rozczarowanego. Spokojny człowiek, a też lubi sensacje podejrzanego gatunku. Kto by to pomyślał!”

W KRAKOWIE

Zbigniew Grotowski w „Dzienniku Polskim” takie daje obrazki nastrojów krakowskich:

Na dzień 4 marca został wyznaczony koniec świata. W dniu tym, w myśl zapowiedzi ludzi wszystkich wieków kula ziemską miała się zdziżyć z słońcem.

W mieście zapowiedź końca świata wywarła duże wrażenie. Odbiło się to np. na prenumeracie. Jak nas poinformowano w tym dziale, bardzo wiele osób chciało wpłacić abonament tylko za trzy dni marca.

Wielu upijało się z rozpacz. Bo kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy dni. Ma się słońce zaćmić — to sami wolimy być zaćmieniami. Kredyt umarł lub, jak się to mówi, pojechał do Gdyni po śledzie unrowskie. Wszystko tylko za gotówkę!

W Krakowie zawiązał się samorządnie komitet uczczenia końca świata, który przygotował obfity program na dzień 2, 3 i 4 marca. Mieszkańcy zostali wezwani do udekorowania domów nalepkami, przedstawiającymi świat rozupływany bombą atomową. W poniedziałek wczesnym rankiem zapowiedziany został capstrzyk. Wobec tego, że koniec świata został wyznaczony na godzinę 12-tą w południe, proszono wszystkich o punktualne przybycie.

Zapowiedź głosiła, że po capstrzyku uformuje się pochód, który ruszy pod Obserwatorium Astronomiczne, aby złożyć hołd tym, którzy nie przewidzieli końca świata. Pochód będzie wznosił entuzjastyczne okrzyki na cześć ginącego świata, a orkiestry będą grały: „Za rok, za dzień, za obłęd — razem nie będzie nas”.

W krzywym zwierciadle

ANGLIA i GRECJA

Ludzie o złej woli mówią, że Anglia nie chce wycofać swych wojsk z Grecji, że krępuje swobodę narodu greckiego.

Cóż za niesprawiedliwość!

Przecież dopiero kilka dni temu minister Bevin oświadczył, że wybory muszą się odbyć 31 marca br., albowiem Anglia chce wycofać jak najszybciej swe wojska, a nie może tego zrobić, dopóki nie zostanie przeprowadzone wybory i utworzony nowy rząd. Anglia chce więc tylko dobra Grecji, życzy Grekom jak najszybciej stabilizację stosunków, zaś wojska angielskie mają narodzić greckiemu zagwarantować demokrację.

Wprawdzie pewni złośliwi ludzie w Grecji mówią, że wojska angielskie nie są potrzebne do wyborów, że ich obecność raczej utrudnia przeprowadzenie wyborów, ośmiela bowiem elementy faszystowskie które kulą i szytylem chcą straszyć masę. Wprawdzie ministrowie greccy (już chyba wszyscy), łącznie z wicepremierem oświadczają, że w takiej atmosferze, której sprzyjały angielskie władze w Grecji, nie można przeprowadzać wyborów, i że wobec tego muszą się podać do dymisji. Wprawdzie wszystkie partie polityczne — od komunistów do umiarkowanych republikanów — za wyjątkiem faszystowsko-monarchistycznych bojówek-

są przeciwnie przeprowadzeniu wyborów w tym terminie. Nie wyborów bowiem, a wolności Grecji od obecnej interwencji przede wszystkim domaga się naród grecki. uważając wszelkie wybory w warunkach terroru faszystowskiego, opartego o wojska angielskie, za tragiczną komedię.

Ale to wszystkie furda!

Pozostaj przecież na szanę wierny Themistokles Sofulis... no i brytyjski komendant policji

A to jest znacznie ważniejsze niż postawa narodu greckiego i partii politycznych, niż ustąpienie z gabinetu 11 ministrów. Tak przynajmniej twierdzi Bevin. W odpowiedzi na wniosek Sofulisa o przesunięciu wyborów, którego domaga się cały naród grecki, angielski minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie należy się poddawać sugestii opinii publicznej, naciskowi EAM, partii politycznych, związków zawodowych i w ogóle narodu greckiego. a wybory trzeba jak najszybciej przeprowadzić w oparciu o angielskie dowództwo policyjne.

I po tym wszystkim są ludzie, którzy śmiają twierdzić, że wojska angielskie zagrażają wolności Grecji, że Anglia nie chce ich wycofać z tego kraju i posiadają rząd angielski o złe zamiary.

Złośliwość ludzka nie ma granic!

KALCHAS

Jak przyjaciele p. Mikolajczyka gospodarują na Węgrzech

Polska nie pójdzie „węgierską drogą”

W ostatnich miesiącach utarło się w prasie europejskiej powiedzenie o „węgierskiej drodze” wyborów. W końcu ubiegłego roku na Węgrzech odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego. Główne partie polityczne, jak Partia Drobnych Rolników, socjaliści, komuniści — poszły do wyborów każda oddzielnie. Partia Drobnych Rolników zablokowała się z wszelkiego rodzaju malkontentami, reakcjoniastami i kolaborantami, którzy dążyli do restauracji wielko — obszarowych latyfundi i wykorzystując nieświadomość chłopów węgierskiego, osiągnęła zwycięstwo w wyborach. Jak twierdziła prasa zagraniczna, na partię tych „drobnych rolników” padły przede wszystkim głosy wielkich obszarników węgierskich. Został utworzony rząd Tildygo, który osiągnął swój „program”, który miał przynieść narodowi węgierskiemu szczęście i bogactwo.

Nasi rodziń „drobni rolnicy” spod znaku PSL zachwycali się tą „węgierską drogą” wyborów, gdzie reakcji udało się rozbić jednolitą demokrację i odnieść zwycięstwo. „Gazeta Ludowa” niejednokrotnie z rozrzewnieniem pisała o „węgierskiej drodze”, jako godnej naśladowania. „Drobni rolnicy” z ulicy Marszałkowskiej chcieli czerpać natchnienie z Węgier, które miały być dla nich przykładem działania. Jakoś w ostatnim czasie zwolennicy p. Mikolajczyka zamilkli i nie chcą więcej mówić o „węgierskiej drodze”. Wiedzą oni dobrze, idąc do roba.

Po zwycięstwie Partii Drobnych Rolników na Węgrzech kraj ten stał w obliczu

KATASTROFY GOSPODARCZEJ I ZOSTAŁ ZALANY POWODZIĄ INFLACJI.

Według wykazu węgierskiego Banku Narodowego „obieg banknotów zwiększył się tam o 17 miliardów 572 miliony pengó i doszedł do wysokości 1113 115 900 000, t. j. 1 bilion 113 miliardów 115 milionów 900 tysięcy pengó. Tak było w połowie stycznia. W ciągu ostatnich tygodni cyfra ta — jak podaje prasa zagraniczna — wzrosła jeszcze o 60 proc. Aby powstrzymać szalejącą falę inflacji, rząd węgierski wymyślił oryginalny sposób: każdy obywatel, który posiada banknot o wartości większej niż 1000 pengó, zmuszony jest znieść go do banku, gdzie obciąża połowę banknotu, pozostawiając jedną połowę w banku, a drugą oddając właścicielowi. W ten sposób zmniejsza się wartość będących w obiegu banknotów o połowę.

Ceny na wolnym rynku skaczą tam gwałtownie w górę. Oglądając okna wystawowe, uderzające jest przede wszystkim to, że

CENY ZMIENIAJĄ SIĘ NAWET 2—3 RAZY DZIENNIE.

a z każdym dniem są coraz to wyższe. Buciki męskie kosztują w tej chwili 11 — do 12 milionów pengó, damskie jedwabne pończochy milion do milionów tysięcy pengó, materiał na ubranie 10 do 14 milionów pengó. Ile kosztuje ubranie, trudno w ogóle obliczyć.

Również artykuły żywnościowe są bardzo drogie. Kilo maki kosztuje 60 tysięcy pengó, litr oliwy jadalnej 320 tysięcy, kilo jabłek 200 tysięcy pengó, kilo cukru milion pengó. Takie są ceny w Budapeszcie, jak i w ogóle na Węgrzech są bardzo małe i nieregularne, tak, że niemal każdy zmuszony jest zapatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby na wolnym rynku.

Przeciętny zarobek człowieka pracy wynosi około miliona pengó miesięcznie i wszystko z godziny na godzinę drożeje.

Takie są skutki gospodarki przyjaciel

politycznych p. Mikolajczyka i Kiernika na Węgrzech. Widząc chaos i anarchię, jakże zapanowały na Węgrzech pod rządami „drobnych rolników”, zamikłki w ostatnim czasie o „węgierskiej drodze”. Kraj ten przeżywa obecnie poważny kryzys polityczny. W ostatnich tygodniach wszystkie miasta węgierskie są widownią olbrzymich strajków i demonstracji, organizowanych przez partie robotnicze przeciwko rządowi „drobnych rolników”. Jak onegdaj doniosły telegramy, w Partii Drobnych Rolników nastąpił rozłam i elementy

demokratyczne, chłopskie, które się w tej partii znajdowały, tworzą wspólny blok z socjalistami i komunistami przeciwko reakcyjnemu przywódcom „Partii Drobnych Rolników”.

Tak wygląda „raj”, który stworzyli przyjaciele polityczni PSL-u na Węgrzech. Taką by też była nasza sytuacja, gdyby w Polsce zwyciężyli rozbijające jednolitą spód znaku PSL-u.

Nauczony doświadczeniem naród polski nie pójdzie „węgierską drogą”.

Naród polski nie da się wziąć na lep kłębasy wyborczej PSL w postaci

demokratycznej. Naród polski nie odda swych zdobyczy za białą makę amerykańską.

Świadomy swych zadań lud polski pójdzie drogą jednolitości narodowej, drogą sojuszu robotników, chłopów i inteligentów, która poprowadzi nas do zabezpieczenia naszych granic zachodnich, zagospodarowania ziem zachodnich, odbudowy naszego zniszczonego przez wojnę i okupację kraju i po przez wydajną pracę — do poprawy bytu szerokiego mas ludu pracującego.

R. ORLICKI

Wróci! żołnierze polscy ze Szwecji

Na statku „Cian le Mont” przybył do Gdańska transport żołnierzy polskich ze Szwecji w ilości 1.500 osób, w tym 10 oficerów. Raport odebrał przedstawiciel Naczelnego Dowództwa W. P. płk. Narbut. Po odczytaniu rozkazu marszałka Roli — Żymierskiego do powracających wojsk, dowódca transportu, kpt. Kondecki, m.in. meldował: „Polityków tu nie przywoziłem, polityków zostawiliśmy tam, a wiozę uczciwych, lojalnych obywateli wolnej, demokratycznej Polski. Prosimy Cię, obywatelu pułkownika, abyś ostatecznie zdanie zameldował obywatelowi Marszałkowi i zapewnił go, że każdy z nas da z siebie wszystko, aby jak najbardziej przysłużyć się dla dobra i chwały Rzeczypospolitej Polski”.

(PAP)

Jak p. Kiernik „zwalczać” bandy przygotowuje wybory

Kampania wyborcza rozpoczęła się na gruncie politycznym od chwili wszczęcia rokowań o utworzenie jednolitego bloku wyborczego sześciu stronnictw politycznych. Kampania nie polityczna, a bandycka trwa już znacznie dłużej. Uprawiają ją NSZ-owskie bandy PAS-u, watahy spod znaku „Burego” i „Szarego” i innych rozbójników. Co prawda nie maszerują one z transparentami z napisem: „Głosujcie na pana Mikolajczyka i pana Kiernika”, bo muszą dźwierać rzeczy potrzebniejsze: w jedną stronę broń i amunicję, a w drugą „łup wojenny”. Ale hasło można rzucić w ostatniej chwili, byle grunt był przygotowany, byle ludność była tak stercząca, żeby ślepo wykonywała każdy nakaz okolicznego watałki.

Wiadomo że — mimo rozmaitych tarć, powstających raz po raz pomiędzy mocarstwami Wielkiej Trójki — wojny nie będzie. Agencje tego typu co „J. P. D. P.”, „Magiel” i inne ogłaszają co prawda coraz to nowe „ostateczne” terminy wybuchu trzeciej wojny, ale wiadomości te przeznaczane są tylko dla „maluczkich”. Wielcy magowie

dość długo przebywali zagranicą i przyglądali się temu, jak się robi wielką politykę, aby wiedzieli, że świat angielski jest zbyt trzeźwy, by pójść dziś na nową awanturę wojenną.

Drogą wojny światowej zatem do władzy dojść nie można. Drogą wojny domowej również nie, bo ani robotnik, ani chłop nie odda tego, co mu dała Polska ludowa, „rolnikom” z ul. Marszałkowskiej zaś życie jest zbyt miłe, aby chcieli angażować własną skórę w niebezpieczną awanturę.

Skoło więc nie można dojść do władzy drogą wojny, trzeba próbować to zrobić drogą kartki wyborczej. Nie wygląda to nawet tak bardzo trudno, trzeba tylko zastosować kilka zręcznych chwytów: chłopu obiecać zniesienie świadczeń rzeczowych i spełnienie innych jego życzeń, pracującą i klepiącą biedę ludność miejską zwabić miżem paczek unrowskich, „no a „wolne (od skrupułów) zawody”, jak kupcy bez patentu, majstrzy od szabru itp. przyjdą już sami, bo ostatecznie — dzięki wzmożonej akcji „pełnienia nadużyć” — zaczyna im się cicho gorzej powodzić. Kto zaś nie nęci argumentem propagandy mówionej, tego właś-

nie mają przekonać argumenty wyczerpanych bandyckich.

W ten sposób PSL mogłoby liczyć na swoje 75 proc. głosów wyborczych, gdyby nie Bezpieczeństwo, które w sposób tak niedemokratyczny narusza swobodę działania kolumny, czerpiącej swoje fundusze ze źródeł „prawdziwej demokracji” zagranicznej. Toteż całkiem logiczne było wysunięcie przez PSL w toku pertraktacji o blok wyborczy żądanie zniesienia Ministerstwa Bezpieczeństwa. W takim razie bowiem agendy Bezpieczeństwa znalazłyby się w rękach ministra administracji publicznej, którym w tej właśnie chwili jest pan Kiernik. P. Kiernik zaś potrafiłby lepiej pokierować sprawami Bezpieczeństwa, aniżeli minister Radkiewicz. Deklaracja PSL mówi wszakże o tym, że samą siłą ruchów nielegalnych się nie zgniecie. Według tej recepty zatem należało by do takich typów zbrodniarzy, jakich pokazał nam warszawski proces NSZ-u i inne procesy, stosować nie metodę tepienia, lecz głaskania. Należałoby też do zbrodni Bezpieczeństwa, a broń oddać bandom.

Propozycja PSL skasowania Ministerstwa Bezpieczeństwa jako nikomu nie

trafiła do przekonania. Znenawidzone przezeń Bezpieczeństwo istnieje nadal i działa. I to działa coraz sprawniej, jak wykazują codzienne meldunki z różnych stron kraju.

Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, rekrutujący się z najlepszych żołnierzy wojsk polskich, żołnierzy I Armii i IV dywizji, którzy przeszli cały szlak bojowy Wojska Polskiego, z dalekich ziem wschodnich aż do zwycięskiej mety, pracuje ofiarnie i nieustraszenie. Gdy miliony ludzi wrócili do normalnego życia, żołnierze K. B. W. nie zakończyli jeszcze walki; walczą z bandami niemieckimi, ukraińskimi, N. S. Z.-owskimi i wszystkimi innymi, które zagrażają spokojowi i bezpieczeństwu obywateli. Żołnierz ten nie zna odpoczynku i bez troski, zna natomiast codzienne niebezpieczeństwo życia. Żołnierz ten, jak nikt inny, zasługuje na wdzięczność całego społeczeństwa i na specjalną opiekę państwa. Należy mu się w każdym razie co najmniej zabezpieczenie bytu rodziny w tym czasie, kiedy on codziennie naraża swe życie.

Niestety troska o rodziny żołnierzy K. B. W. należy do Ministerstwa Administracji Publicznej. Wskutek tego było możliwe, że p. minister Kiernik rozkazał ostatnio do wszystkich województw okólnik wyjaśniający, że rodzinom żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa nie przysługują żadne zasiłki rodzinne, ani żadne ulgi, z jakich korzystają rodziny wojskowych.

Naprawdę genialny pomysł! Czyż można wymyślić coś bardziej rozgoryczającego i zniechęcającego człowieka, który każdej chwili może oświecić swoją rodzinę, jak odmowa opieki nad nią? Z punktu widzenia p. Kiernika, jako jednego z wodzów PSL-u, zarządzenie to jest zupełnie zrozumiałe. Jeżeli nie można zlikwidować Ministerstwa Bezpieczeństwa, to należy aparat Bezpieczeństwa osłabić od wewnątrz, podważając ducha jego żołnierzy. Ale czy Polska demokratyczna może ścierpieć, aby minister Rządu Jedności Narodowej w ten sposób przygotowywał wybory, które według intencji jego stronnictwa mają doprowadzić do zwycięstwa reakcji?

Krzywdą wyrządzoną żołnierzom Korpusu Bezpieczeństwa musi być jak najszybciej naprawiona

J. Rolak.

Wyczyny NSZ

Próbowali uniemożliwić nawet akcje spisowa

Spis ludności przeprowadzony został przy pomocy organów administracji ogólnopństwowej i samorządowej, z udziałem czynników społecznych. Dla wykonania tego wielkiego zadania — społeczeństwo dało pięćdziesiąt tysięcy armii honorowych komisarzy spisowych. Spis został przeprowadzony sprawnie.

Pokonano trudności przewidziane i nieprzewidziane, jak na przykład atmosferyczne. Sygnalizowano np. z Płocka o przeprawie komisarzy spisowych z narażeniem życia na drugą stronę wezbranej Wisły, przy dużej krzywe. W powiecie puławskim mieliśmy w tym momencie powódź, a w gorach duże opady i zasypy śnieżne.

Materiały spisowe z tych okolic nadeszły jednak bez opóźnienia. Nie obyło się jednak bez cieniów. W jednym z powiatów działający na szkodę państwa bandycki skorzystali również i z tak niewinnej okazji, niszcząc materiały spisowe. W powiecie tym przeprowadzono już spis powtórnie.

Były również odosobnione wypadki napadów na komisarzy spisowych, a nawet miało miejsce zabójstwo. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku.

Obawy, o których się słyszało, że na ziemiach odzyskanych, w przewidywaniu specjalnych trudności, spis się nie uda, okazały się całkowicie ponne.

Ogólnie biorąc na ziemiach tych spis zakończono wcześniej i z województw

gdańskiego, poznańskiego, pomorskiego, śląskiego i mazurskiego nadesłano już, z nielicznymi wyjątkami, materiały spisowe.

Pierwszorazem zdała również egzamin Poczta Polska. Druk spisowy został do najdalszych zakątków kraju

Rezultaty akcji osadniczej na Opolszczyźnie

Ostatnie miesiące roku ubiegłego zamknęły pierwszy etap akcji repatriacyjnej i osadniczej na Śląsku Opolskim, kończąc równocześnie okres najbardziej intensywnego nasycania tego terenu ludnością polską. W okresie tym Śląsk Opolski, pomimo piętrzących się trudności komunikacyjnych i innych, wchłonił ponad 400 tys. Polaków, osiedlonych za pośrednictwem PUR-u i uzyskał — uwzględniając autogeniczną ludność polską, strukturę ludnościową, w której Niemcy stanowią jeszcze 15 proc. ogółu ludności (ok. 190.000 osób). Biorąc pod uwagę gęstość zaludnienia Opolszczyzny ludnością polską, gdzie na 1 km. kw. przypada 100 Polaków, należy stwierdzić, że akcja przesiedleńcza — osadnicza stworzyła realne podstawy zagospodarowania Śląska Opolskiego w oparciu o dostatecznie silny element polski.

AKCJA SIEWNA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Na ziemiach odzyskanych skupiono dotychczas około 5.000 traktorów wraz z obsługą. Traktory rozmieszczono na poszczególnych stacjach wraz z materiałami pędnymi. W najbliższym czasie ma nadejść w ramach dostaw UNRRA 600 traktorów angielskich i amerykańskich, które zostaną również przesłane na ziemie odzyskane. Odbijają się jeszcze przerzuty traktorów z województw centralnych, aby dopełnić liczbę 7.000 traktorów, potrzebnych dla ziem odzyskanych.

Niezależnie od transportów, idących ze Związku Radzieckiego i z dostaw UNRRA, przesłano dotychczas około 12.000 ton zbóż siewnych jarych z funduszy Min. Aprobizacji i Handlu, „Spółem” ma rozprawić w pierwszej fazie 50.000 ton zboża. Nadchodzące

na czas dostarczone, co było podstawowym warunkiem powodzenia spisu. Późniejsza ocena materiałów spisowych pozwala stwierdzić, że mimo krótkiego czasu, mimo niezliczonych trudności spis udało się przeprowadzić i udało się dobrze go przeprowadzić.

zboże przeznaczone jest przede wszystkim dla majątków państwowych i tych osadników, którzy nie mają żadnych możliwości dokonania zasiewów własnymi środkami, t. j. nie posiadają ani ziarna, ani sprzętu. Zboże będzie wydawane na skryty dłużne, z tym, że zwrot ziarna w naturze nastąpi w jesieni w stosunku około 110 za 100. (PAP)

NOWE KSIĄŻKI

Stasiak Ludwik — Brandenburg, kraja słowiańskich mogił — Kraków 1946. Str. 352.

W trzecim wydaniu ukazuje się obecnie znakomita powieść historyczna, której treścią jest zmaganie się Słowian z Niemcami w X wieku na terenach gdzie dziś po niespełna tysiącu lat panoszą się ogniska germanizacji — Berlin i Potsdam. Tragedia Obotrytów, krwawa działalność Geron zwaną z Polską Mieszka I-go, oto wspaniały dziś szczyt sztuki aktualnej powieści.

Obok „Starej baśni”, obok „Krzyżaków” jest „Brandenburg” książką zawsze żywą i porwującą.

NOWE WYDAWNICTWO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

Marian Kamiński: Skaly użyteczne Dolnego i Górnego Śląska. Z 3 mapkami. Katowice 1946, stron 40. Cena zł. 40.— („Zagadnienia Gospodarcze Śląska”, seria II, Nr. 1).

Wiadomo powszechnie, że najważniejszą podstawą bogactwa i znaczenia gospodarczego Śląska są cenne surowce mineralne. Obok węgla i rud metali na surowce te składa się cały szereg skał użytecznych, stanowiących podstawę surowcową dla rozwoju budownictwa, komunikacji, przemysłu

szklarskiego, ceramicznego, wapienno-cementowego i wielu innych.

Wydana świeżo praca zawiera opracowany przez specjalistę cały ten kompleks zagadnień, obrazując doskonale wartość Śląska w tym zakresie.

Przy opisie najważniejszych materiałów skalnych podano wszystkie cyfry ilustrujące ich techniczne właściwości.

Dokładny wykaz literatury ułatwi zainteresowanym specjalistom sięgnięcie do opisów bardziej szczegółowych, a mapa i polsko — niemiecki wykaz użytych nazw miejscowych ułatwiają orientację w rozmieszczonych opisywanych surowcach.

Kopalnia niklu w Polsce

W planie 3-letnim rozbudowy hutnictwa opracowana jest sprawa odbudowy kopalni rud niklu w Szklarach na Dolnym Śląsku. Zapasy rud tam się znajdujących są oceniane na 3 miliony ton. Ruda ta nadaje się do produkcji żelazoniklu, którego roczną produkcję plan 3-letni określa na 25 tys. ton rocznie. (PAP)

Przemówienia obrońców

Przemówienia obrońców

W dniu wczorajszym rozpoczęły się przemówienia obrońców. Oskarżonego Karaudę broni adwokat Masłanko, który dowodzi, że oskarżony przez swoją bezczynność faktycznie z NSZ zerwał. Obrońca prosi o uwzględnienie zasług oskarżonego w przeszłości i o zastosowanie do niego amnestii. Obrońca Szulakowskiego stara się udowodnić, że dezercja jego z wojska była wymuszona przez NSZ. Pełnił on w organizacji rolę podrzędną i po jakimś czasie uciekł z oddziału. Adwokat Kierski prosi o zastosowanie do Szulakowskiego amnestii. Wolanina broni adwokat Więckowska, która prosi o wyrozumiały wyrok dla oskarżonego. Obrońca Łojka podnosi, że nie wykazywał on żadnej inicjatywy i wobec tego wnosi o łagodny

wymiar kary i zastosowanie amnestii. Co do Zarebińskiego, to obrońca twierdzi, że zawiesił on swoją działalność faktycznie już w lipcu 1944 roku, do wojaka zaś nie mógł wrócić dlatego, że obawiał się terroru NSZ-u. Adwokat Biejał omawia zarzuty dotyczące na Jaroszyńskim i prosi o darowanie mu życia. Dla oskarżonego Ulanowskiego mecenas Biejał prosi o zastosowanie amnestii. Wreszcie co się tyczy Nowaka, to rola jego ograniczała się tylko do sprzedaży spirytusu i dlatego działalność jego winna być objęta ustawą o amnestii. Roguski, który przyznał się do swej przynależności do NSZ, zdaniem obrońcy faktycznie zaniechał działalności w organizacji i wobec tego ustawą amnestii na powinna być wobec niego zastosowana.

Wiosna generała Andersa

Wśród wielu spraw ciekawych, interesujących, ważnych, brzemniących w przyczynę i skutki, stanowiących problem pokoju i próbie ogniowej dobrej woli jego budowniczych — sprawa wojsk Andersa nabierała w dniach ostatnich szczególnej ostrości. Wrzód nabrał do tego stopnia, że nawet konserwatyści w Izbie Gmin dochodzą do wniosku, że należy zdecydować się na cięcie. Jeśli gangrena nie ma zakazić organów, których zdrowie decyduje o pokoju i o dobrych stosunkach międzynarodowych, o atmosferze zaufania, spokoju i współpracy.

W jaki sposób doszło do tego, że armia spod Monte Cassino i Ankony, armia, której bohaterstwo i cnoty bojowe były dumą i miłością narodu polskiego, stała się sztabem akcji terrorystycznej, zwróconej przeciw własnemu narodowi i jego władzom, pozostaje tajemnicą jej dowódców. W jaki sposób doszło do tego, że wojsko, które zdobyło cześć i szacunek Sprzymierzonych, postawiła swą na wspólnych polach bitew — stało się czynnikiem niewątpliwie destrukcyjnym i szkodliwym dla sprawy pokoju, uciążliwym dla dobrych stosunków między narodami koalicji antyhitlerowskiej i niebezpiecznym dla demokracji, wiedzą ci którzy w tym kierunku pracowali świadomie i planowo. W sprawie armii Andersa istnieje niezłomna i konsekwentna logika, fałsz przyczyn i skutków. Kto nie rozumiał sensu zbliżającej się bitwy o Stalingrad, ten nie rozumie znaczenia zwycięstwa. Kto szukał Polski na tatarskiej drodze w chwili, gdy zdarzała się jedyna szansa odrobienia wielkich błędów i powtórzenia Grunwaldu, ten nie rozumie Polski, która jest. Kto nie rozumiał o co szło w tej wojnie, nie rozumie słowa: demokracja.

A więc 100.000 faszystów, 100 tysięcy reakcjonistów i wrogów demokracji, 100.000 nieprzyjaciół Polski dzisiejszej? — Nie! Sto tysięcy dobrych żołnierzy, trzymanych poza krajem za pomocą kłamstwa, za pomocą fałszu, za pomocą terroru. Czymże innym trzyma się z bronią zwróconą przeciw własnej ojczyźnie tych ludzi, z których większość jest dobrymi Polakami, poza krajem, o który i dla którego walczyli? Trzyma się ich fałszowaniem prawdy o Polsce i kłamstwem o sytuacji światowej. Trzyma się ich przede wszystkim wersją o trzeciej wojnie światowej, która ma wybuchnąć na wiosnę. To ma być wiosna generała Andersa. Wiosna, której każe wyczekiwać swym żołnierzom.

Przeciwko komu i przeciwko czemu ma nadejść ta wiosna? Przeciwko komu i czemu jest ona zwrócona?

Wiosna generała Andersa ma być zwrócona przeciw pokojowi świata, przeciw owocom wspólnego zwycięstwa woli narodów nad hitleryzmem i faszyzmem, przeciw Polsce, która z cierpień i krwi powstała do nowego życia. Wiosna generała Andersa ma przynieść wojnę interwencyjną przeciw przyjaznemu układowi stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim, przeciw naszej granicy na Odrze i Nisie, przeciw demokratyzacji życia publicznego w Polsce, przeciw reformie rolnej, przeciw zniesieniu ingerencji wielkiego kapitału w życie we-

wnętrze kraju, przeciw unarodowieniu kluczowych źródeł produkcji, przeciw dopuszczeniu chłopu i robotnika do życia politycznego, do szkół i stanowisk w armii, przeciw wszelkim odbudowie kraju, przeciwko odradzającym się ruinom Warszawy. Bo jeżeli to ma być wiosna wojny o inną Polskę, to ma być tylko wiosną wojny z tą Polską, która przeprowadziła wielkie reformy polityczne, społeczne i ekonomiczne. Bo jeśli w tej nowej wojnie miałyby o coś chodzić to tylko o powrót status quo, o nową nieprzyjaźń na wschodzie, nowe niebezpieczeństwo zagrożenie polowaniami w Białowieży na zachodzie, powrót władzy obszarników i wielkiego kapitału, powrót armii kasztowej i pałacarskich uniwersytetów o nowy zalew faszyzmu, wstępnictwa sanacji.

Linia podziału jest niesłychanie ścisła. Anders i jego wiosna staje się problemem dla każdego, kto myśli i czuje po polsku. Nie można nie uznawać Rządu Jedności Narodowej i nie być równocześnie prorokiem i apostołem wiosny generała Andersa. Nie można rozstrzygać fałszu i kłamstwa o Polsce, bez równoczesnego prowokowania tej wiosny. Wiadomo, że artykuły głoszące bliską wojnę, jakie ukazywały się w pismach skrajnej prawicy katolickiej we Francji były inspirowane przez tych emigrantów polskich, którzy

postawili przeciwko narodowi na Andersa, Sosnkowskiego i Matuszewskiego. Wiadomo, że ci sami ludzie podsuwają prasie francuskiej antypolskie artykuły.

Wiadomo, o co im chodzi. Czekają wiosny. Wiadomo, że na zaszczepienie bakcyla nieufności do pokoju idą pieniądze międzynarodowej reakcji i że pełne ich są kieszenie i ręce pewnych emigrantów politycznych. Wiadomo, komu i za co te pieniądze daje.

Kłamstwo ma krótkie i krzywe nogi. Zbliża się przedwiosnie. Termin wiosny generała Andersa nadejdzie wkrótce i jego fałszywy weksel zostanie zaprotestowany przez setki tysięcy oszukanych. Już dziś, zamiast interwencyjnego wmarz do stolicy polskiej demokracji proponuje się nie chcącym wrócić do Polski żołnierzom, pracę w angielskich kopalniach, wieczne tulactwo lub udział w okupacji Japonii. Już dziś działacze „londyńscy” apelują publicznie do władz francuskich o ułatwienie naturalizacji Polakom, którzy do Polski demokratycznej nie chcą wrócić. Emigracja sanacyjna zaczyna tracić resztę związków z narodem. Wkrótce przyjmie obywatelstwo obce. To jest logiczny kres fałszywego mitu o andersowskiej wiosnie.

W cieniu legendy o tej wiosnie miał się niedawno odbyć we Francji zjazd andersowski, który miał zjedno-

czyć wszystkie elementy wrogie Rządowi Jedności Narodowej. Wystarczył protest Ambasadora R.P. Władze francuskie zabroniły odbycia się zjazdu. Bo żaden z woli narodów nie chce wiosny generała Andersa i nie dopuści do jej sprowokowania.

Linia podziału staje się coraz wyraźniejsza. Ludziom spadają łuski z oczu. Związek Legionistów i Peowików we Francji wystosował do Ambasady R.P. w Paryżu okolicznościową depeszę, z życzeniami dla Polski i Rządu. Czytamy w niej: „My, byli Legioniści i P.O.W. jeżeliśmy w przeszłości walczyli, to nie o ideały jednego człowieka, a o dobro całego narodu, co pragniemy i dziś kontynuować z Rządem Jedności Narodowej i Jego placówkami zagranicą”. W ośrodkach najsilniej obstrzeliwanych przez propagandę Matuszewskiego i Andersa narasta poczucie impasu. Uczciwi a obalamuceni ludzie nie chcą czekać wiosny.

My czekamy jej ze spokojem i pewnością, że z pierwszymi swymi promieniami przyniesie ona ciepłą falę powrotu do Ojczyzny tych jej synów, którzy jeśli się stali marnotrawnymi, mają na swoje usprawiedliwienie to, że szukano ich na „mimo” i z wyrachowaniem dla wrogich narodowi celów. Ci z których słab kłamstwo zbiera jego owoce.

„Gazeta Polska” — Paryż M.Z.

List żołnierzy śląskich z Anglii

Wychodzący w Londynie demokratyczny „Kurier Polski” zamieszcza przytoczony poniżej list skierowany do redakcji tego pisma przez żołnierzy Śląskiego Baonu wojskowych oddziałów polskich w Anglii.

30. I. 1946.

Panie Redaktorze!

My, żołnierze i podoficerowie 24 Śląskiego Baonu, którzyśmy się zgłosili na wyjazd do kraju w czasie tzw. „plebiscytu” 21 września, prosimy Pana Redaktora, żeby umieścił nasz prośbę w „Kurierze Polskim”, gdyż jest to dziennik, któremu tu na obczyźnie możemy z całą pewnością zaufać.

Panie Redaktorze, Baon nasz znajduje się na samej północy Szkocji, w miejscowości Kromarty, gdzie nie dociera żaden pociąg, ani autobus, tak że można powiedzieć, jesteśmy odcięci od świata. Za to oficerowie z panem pułkownikiem na czele, (Kochanowicz) odgrywają tu rolę nie dowódców, lecz agentów propagandowych. Gdy żołnierze 4-tej Kompanii stanęli do raportu z próbą dającego nie są wysłani do obozów repatriacyjnych, to dowódca kompanii kpt. Starczynowski zdepelowany powiedział, że ich wystrzela karabinem maszynowym i nie dość na tym, zrobił sobie jeszcze ich zdjęcie i powiedział im, że te zdjęcia mu się kiedyś przydadzą.

Panie Redaktorze, moglibyśmy jeszcze dużo takich faktów podać, lecz obawiamy się, że nasi tymczasowi dowódcy, mogliby nas wysłać do więzień, albo na wyspy Orkney. W naszym Baonie jest przeszło 80 proc. żołnierzy, którzy zgłosili chęć powrotu do kraju i dotąd na próżno czekamy na nasz wyjazd. Panie Redaktorze, może Pan sobie to wyobrazić, jak ciężko nam tu jest, pod władzą tych panów, których pragniemy jak najdalej unikać.

Było by bardzo pożądane, abyśmy z tej niezdrowej atmosfery zostali wyciągnięci jak najprędzej i zostali oddani pod dowództwo prawdziwych polskich władz wojskowych.

Panie Redaktorze, prosimy bardzo, żeby nasz list został opublikowany, jak najprędzej gdyż obawiamy się, że jesteśmy ukryci przed władzami angielskimi i o nas nikt nic nie wie. Prosimy Pana Redaktora, o jakąś interwencję w Polskiej Misji Wojskowej, żeby nas stąd jak najprędzej wyciągnęła.

Żołnierze i podoficerowie 24-go Baonu Śląskiego

„Księżyc nad Cieszyńnem”

• Pamiętnik wojenny Pawła — Hulki Laskowskiego

Kto nie zna pisarza Hulki — Laskowskiego? Kto nie czytał jego pięknej książki „Mój Żyrardów”? Kto nie czytał licznych artykułów i rozpraw w pismach codziennych i periodycznych?

Paweł Hulka — Laskowski był zawsze nieustraszoną bojownikiem prawdziwej wolności człowieka, wolności od wyzysku, od przesądów, od zafobania, od wszelkich nietolerancji. Wielka erudycja, połączona szczęśliwie z niewyczerpaną świeżością umysłu i bojowym temperamentem, jego talent pisarski sprawiał, że był to pisarz wiecznie młody, który swoim entuzjazmem dla wszystkiego, co dobre i piękne porywał czytelnika. Znał go cała Polska, ale najlepiej znał go Żyrardów, jego ukołchane miasto rodzinne, gdzie ujrzał światło dzienne, gdzie przeżył ciężką młodość dziecka robotnika, niemiłosiernie wyzyskiwanego przez kapitalistę, miasta dokąd zawsze wracał i gdzie go zastał wybuch wojny.

Przez sześć lat milczał ten płodny pisarz; przez sześć lat przeżywał koszmarną rzeczywistość okupacji hitlerowskiej. Wielu jego przyjaciół obawiało się, że podeszły wiek i sterane zdrowie poderwą jego talent pisarski. Tymczasem Hulka — Laskowski chwycił ponownie za pióro i zadziwił wszystkich swoją niezmienną żywotnością. Dziś Hulka — Laskowski jest tym samym płodnym pisarzem, znanym nam z dawnych lat, którego artykuły pojawiają się wszędzie, który sam interesuje się wszystkim, którego młodzieńcy entu-

zjazm i bojowość niczym nie osłabły.

Zdawałoby się, że tak obfita praca publicystyczna pochłonie całkowicie jego czas i energię. Tymczasem pisze on obecnie swój pamiętnik z sześciu lat wojennych. Pamiętnik ten — według własnych słów autora — to fakty i refleksje tych faktów.

Fakty są starannie wybierane. Nie ma ich w nadmiarze. Są to nieraz fakty drobne, ale niezmiennie charakterystyczne. Z nimi łączy się ogromne bogactwo refleksyj. I tu ukazują się talent pisarski Hulki — Laskowskiego, który potrafi refleksje te ująć w formę żywą, fascynującą i porywającą czytelnika. Książkę czyta się jak powieść — jednym tchem, „na jednym posiedzeniu”. Książka jest pełna głębokich myśli, a zarazem piękna w formie. Realizuje ona postulat tak zaniedbany przez wielu naszych pisarzy — absolutnej przystępności. Pokazuje, że piękna książka może być nie tylko dla wybranych, ale dla wszystkich.

Dużo by można jeszcze napisać o zaletach tego pamiętnika i jego autora. Nie będziemy jednak uprzedzać opinii czytelnika. Warto może jeszcze zaznaczyć, że autor doszedł do swej wiedzy i kultury umysłowej mozolną drogą samouka. W najcięższych warunkach dobił do uniwersytetu, gdzie studiował filozofię, religioznictwo i dzieje cywilizacji. Po ukończeniu studiów powrócił do Żyrardowa i tam — obok swej pracy pisarskiej — poświęcił dużo czasu organizowaniu oświaty robotniczej. Nie za-

pomnił nigdy o klasie robotniczej, z której pochodził. Jest z nią i dziś związany najserdeczniejszymi więzami uczucia.

E. K.

Zginął na posterunku

W Katowicach odbył się pogrzeb strażnika katowickiego Zarządu Miejskiego Teofila Manowskiego. Sp. Manowski walczył w szeregach Wojska Polskiego we Włoszech, a po zakończeniu wojny powrócił do kraju, by wziąć udział w odbudowie nowego życia. Zginął on na posterunku, broniąc przed bandytami mienia państwowego, które zostało powierzone jego opiece. W pogrzebie wzięli liczny udział pracownicy Zarządu Miejskiego, z prezydentem mjr. Tomaszewskim na czele. (PAP)

Od 15 marca br. począwszy

zaczynamy drukować najnowsze dzieło znanego pisarza i publicysty, Pawła Hulki — Laskowskiego

„Księżyc nad Cieszyńnem”

Będzie to opis życia na „wolności niemieckiej”, której autor zaznał w rozmaitych jej postaciach, aż do Pawiaka włącznie.

Ścisłe związanie autora ze środowiskiem robotniczym, z którego sam pochodzi, oraz znany w całej Polsce jego talent pisarski stanowią gwarancję, iż pamiętnik ten nigdzie jeszcze nie drukowany, wzbudzi jak największe zainteresowanie wszystkich naszych Czytelników.

Klementyna Churdił

Moja podróż do ZSRR

Zwrócono się do mnie z prośbą, aby urządzenie szpitalne dostarczone przez „Fundusz Pomocy Rosji” były identyczne z urządzeniami najbardziej nowoczesnymi szpitali brytyjskich. „Potrzebujemy takiego urządzenia, jakie spotyka się w W. Brytanii” — mówiono do mnie. Lecz największe wrażenie wywarło na mnie głębokie przekonanie, że jakimś dr. Kolesnikow powiedział do mnie w Rostowie: „Uważam, że najważniejsze w kontakcie między Towarzystwami Brytyjskiego i Rosyjskiego Czerwonego Krzyża jest utrwalenie przyjaźni między naszymi dwoma narodami”.

Podczas wojny Rostow dwukrotnie dostawał się w ręce niemieckie. Oglądałem go okupowany, w ciągu siedmiu i pół miesiąca. W czasie tym Niemcy wymordowali w mieście 40.000 ludności cywilnej, a 10.000 — przeważnie kobiet — uprowadzili do Niemiec na pracę niewolniczą. Chociaż Rostow przeżył wszystkie okropności wojny, obecnie wytyża wszystkie siły całą żywiołową energią nowego życia dla przywrócenia zdrowia ludzom.

SEWASTOPOL — BAJECZNIE PIĘKNE MIASTO

Następnie pojechałami na Krym. Na widok Sewastopola zabolalo mnie serce. Cóż to był za smutny obraz!

Zniszczenie było tu nie tak doszczętnie jak w Stalingradzie, lecz wydawało mi się jeszcze tragiczniejsze. Zanim Niemcy zburzili go w ataku, ślepej wściekłości, musiało to być bajecznie piękne miasto czarujące i pełne poezji z malowniczymi białymi domami, ozdobionymi strzelastymi kolumnkami portyków. Przed wojną miasto liczyło zaledwie 47.000. Miasto zostało zdobyte przez Niemców 2 lipca 1942 r. a oswobodzone 10 maja 1944 r.

W Sewastopolu miejscowościach okolicznych Niemcy wymordowali lub uprowadzili do niewoli 67.000 osób. W tym 13.000 zgładzono na miejscu. Nie jestem w stanie opisać lub znaleźć odpowiednich słów hołdu dla męstwa ludzi żyjących wśród niebываłego spustoszenia, które ogarnęło ich miasto.

Było to dominujące wrażenie podczas całej mej podróży po ZSRR. Dokładnie jak przeżywałam wszędzie napotykałam na niebывале między innymi do przeżytych nie-

szczęść. Oprócz śladów niebываłego zniszczenia na które napotykałam wszędzie napotykałam na niebывале między innymi do przeżytych nie-

Nikt nie opowiedział nam tego wprost; dowiadywałam się o tym tylko przez zadawanie pełnych współczucia pytań. Rosjanie w każdym bądź razie nie wystawiają na pokaz swych cierpień. Rzadko kiedy zaczynają sami mówić o okupacji niemieckiej. Odnosi się wrażenie, że przeżywa to były tak straszne, iż nie chcą powracać do nich myśla. Są no wspomnienie o tym okresie jest im po prostu wstrętne. Spotykałam ludzi, którzy mówili: „Nie chcemy nawet myśleć o Niemcach”.

Lecz jednocześnie podnosił na duchu widok szczęścia powracającego do rozgrabionych miast i wsi. Dziś, gdy rozprószyły się mroki z tamtych męczących kobieć mimo woli promieniając szczęściem. Mogą się znowu uśmiechać. Znowu nadzieje radość przepelnia ich serca. Gotowi są pracować we dnie i w nocy byleby znaleźć ślad przeżytych okropnych prób.

Na Krymie zatrzymałam się w pałacu Woroncowa, w którym miał mieszkać podczas Konferencji Krymskiej Z największą radością skorzystałam ze sposobności odwiedzenia takiego przybytku literatury rosyjskiej, jakim jest Dom Czełhowa. Przywitała mnie tam jego siostra Marianna. Licząc obecnie 82 lata. Wielkie wrażenie wywiera uwielbienie z jakim Rosjanie odnoszą się do wielkich działaczy literatury, muzyki i sztuki, a także ich zapal do muzyki, opery, baletu. Wszystkie teatry są tam zawsze przepełnione.

ARTEK — OBÓZ MŁODYCH PIONIERÓW.

Jednym z najbardziej niezapomnianych wrażeń z podróży po Rosji było odwiedzenie Obozu Młodych Pionierów — Artek — na Krymie. Obóz ten został początkowo zorganizowany przez Czerwony Krzyż w roku 1925 i był właściwie wówczas niewielką szkołą, pozostającą pod zarządem prof. Sołowjewa. W ciągu pięciu lat przekształcił się w dość wielkie sanatorium, a w roku 1930 został przekazany Ludowemu Komisariatowi Ochrony Zdrowia. W ciągu 16 lat jego istnienia przeszło przez niego 25.000 dzieci ze wszystkich rejonów ZSRR. Obóz przyjmuje dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Przebywają one tam przeważnie przez 6 tygodni. Obóz ten został zagarnięty i rozgrabiony przez Niemców, ale częściowo jest już odrestaurowany i został otwarty dla młodych kuracjuszy w sierpniu ubiegłego roku. Od tego czasu przez obóz ten przeszło już 2.000 dzieci. Przed wojną mógł on pomieścić jednocześnie 1.200 dzieci. Obecnie nie może przyjąć więcej niż 600, lecz jest nadzieja, że prace restauracyjne posuną się o tyle, iż tego lata będzie mógł pomieścić 1.000 dzieci.

Prawie każde dziecko w ZSRR należy do organizacji młodych pionierów. A Artek jest najbardziej znany ze wszystkich obozów pionierskich. Dzieci przybywają tu ze wszystkich zakątków Rosji; są to sieroty po bohaterach wojny, lub dzieci, które sa-

me brały udział w wojnie. Mam doświadczenia z dwoma chłopczykami, których spotkałam w tym obozie: jeden z nich liczył 14, drugi 12 lat i obaj przebywali wśród partyzantów. Można sobie wyobrazić, jaki potężny emocjonalny wstrząs wywołała wojna w życiu kraju, jeśli dzieci szkolne stawały się surowymi, zahartowanymi żołnierzami. Gorący patriotyzm cechuje w Rosji wszystkich obywateli tego olbrzymiego kraju, niezależnie od wieku typów i narodowości.

W obozie Artek ogladaliśmy defiladę ćwiczenia gimnastyczne i popisy taneczne. „Teraz dzieci zaśpiewają państwu” — powiedział kierownik obozu p. Gostimow. Dźwięki i wzruszająco brzmiał w tym poranku kwintowym na Krymie śpiew tych młodych głosów. Była to pieśń o Leninie. Najpierw drżący, jasny, czysty głos chłopięcy odśpiewał jedną zwrotkę, drugi zawodził mu, a następnie cały chór wypiełnił obóz jak gdyby uroczystym potwierdzeniem tego co odśpiewali soliści.

CZARNOMORSKI PORT ODESSA

Stamtąd udaliśmy się do Odessy. To piękne, malowniczo położone miasto uciekało ciężko z wandalistycznych rąk faszystów. Przed wojną ludność Odessy dochodziła do 700.000 ludzi, lecz w czasie okupacji 250.000 zostało wymordowanych lub uprowadzonych do Niemiec, na śmierć w niewoli. Odessa była okupowana przez Niemców w ciągu 2 i pół roku i uwolniona została 10 kwietnia 1944 r.

93, 4 ab

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Oszwabki chrześcijańsko - demokratyczne

Anglosasi, którzy wbrew swej reputacji lubują się w miłych złudzeniach, pochwalają sobie wybory niemieckie i lokalne zwycięstwa chrześcijańsko-demokratyczne. Czegóż jeszcze? Jest i chrześcijaństwo i demokracja. Zbliżające owieczki powracają do prawowiernej owczarni i opuszczają gromadnie szerokie gościńce wyuzdań nacjonalistycznych. Chwilowa aberacja, chociaż trwała lat kilkanaście. Obłęd się kończy, powraca panowanie rozsądku i moralności. Chrześcijański i demokratyczny wyborca odzęgnywa się od szatana i wszystkich spraw jego. Czy to nie powód do radości?

Jak dla kogo. I u nas, niestety, nie brak takich, co mniemają, że jeden biskup Splett nie splecie innych biskupów i nie zrobi z nich „partajgenosów” nazizmu. Wspominamy jeszcze zjazdy biskupów niemieckich i ich potępienia nazizmu, pamiętamy zachwyty nad przygodnymi wystąpieniami kardynała Faulhabera, a także skwapliwie generalizowanie takich oderwanych i w gruncie rzeczy nic nie znaczących faktów. Bo o co chodziło kardynałowi Faulhaberowi i biskupom niemieckim? Czy potępiali ruch nazistowski zasadniczo, czy wskazywali na nieludzką i niechrześcijańską pchłę sięgającej po władzę nad światem? Czy przestrzegali przed nieuniknionymi skutkami faszyzmu wykreślającego ze swej polityki resztki moralności chrześcijańskiej?

Nie podobnego! Nazizm był dla nich groźny tylko o tyle o ile godził bezpośrednio, bezwzględnie i brutalnie w interesy Kościoła, jako organizacji. Biskupi niemieccy stotalizowali się całkowicie i podciągnęli za sobą owieczki swoje. Przecież katolicyzm niemiecki tworzył jedną z najpotężniejszych partii niemieckich. Centrum akcentowało wprawdzie swój katolicyzm, ale zawsze tylko od strony organizacyjnej i politycznej. Dwaście kilka milionów katolików było zorganizowanych w tej partii tak potężnej, że liczył się z nią musieli najbardziej antykatolickie rządy niemieckie. W rządach „weimarskiej republiki” przedstawiciele centrum katolickiego mieli głos decydujący. Od roku 1920 do objęcia władzy przez Hitlera dali oni Rzeszy siedmiu kanclerzy i wicekanclerzy. Była to jedyni słowem potęga polityczna.

Ale podczas gdy w Niemczech Foersterowie i Ossietzcy zwalczali monstrualną mentalność niemiecką, biskupi niemieccy czekali tylko na okazję, aby się oportunistycznie „gleichschaltować”. Goebbels zabrał się zaraz do roboty i szkolował kłasztory katolickie, jako gniazda rozpusty i wynaturzeń, nie szczędził nawet poszczególnych dostojników Kościoła, oskarżając wszystkich o machinacje walutowe i różne poczynania antypaństwowe. Hitlerowi nie uśmiechała się ta metoda. Przewidując, że kler może mu się przydać, zaczął kokietować ludzi centrowych. Franz von Papen, wybitny przedstawiciel katolików w Niemczech, będąc w r. 1933 wicekanclerzem, robił wszystko, co było w jego mocy, aby Hitlerowi a-torować drogę do władzy. Oczywiście, nie czynił tego bezinteresownie. Ta sama droga poszła wysoki prałat papieski, Kaas, wybitny centrowiec.

Ludzie ci pomagali Hitlerowi nie tylko wewnątrz Rzeszy, ale i na forum międzynarodowym. Hitler zazdrościł

Mussoliniemu potężnych wpływów na Watykan i postanowił stać się dla papieża także „mężem opatrnościowym”. Jakoż widzimy, że uczynny prałat Kaas jedzie do Watykanu na rozmowy w sprawie konkordatu i przy tej sposobności czyni dla narodowego socjalizmu bardzo wiele. W niedługim czasie po objęciu władzy przez Hitlera jedzie do Rzymu także Franz von Papen, wicekanclerz Rzeszy. Chodzi dość wyraźnie o możliwe zdyskredytowanie republiki „weimarskiej” i przypodobanie się papieżowi a przez niego katolickiej połowie ludności niemieckiej. Nie jest wykluczone, że Hitler już wtedy myślał także o katolickiej Austrii i chciał się jej ludności przypomnieć i zalecić jako prawowierny katolik.

Sprawy „gleichschaltowania” biskupów niemieckich idą odtąd gładko. W wielkiej organizacji katolickiej młodzieży „Katholische Gesellenvereine”, nastrojonej okazjnie trochę lewicowo, Papen w lecie 1933 roku wygłasza jedną ze swych prohitlerowskich mów, wywołując, że „Hitler stworzył nowy porządek społeczny oparty na państwie korporacyjnym, popieranym także przez papieża”. Papen wzywał swoich słuchaczy do otrąśnięcia się z wszelkiego liberalizmu i demokratyzmu, bo nowy reżim jest antyliberalny i antydemokratyczny. Kto chce pozyskać jego zaufanie, musi się do tego zastosować. Może po raz ostatni i jedyny w dziejach niemieckich bije godziną gruntownych przeobrażeń. Jest to godzina losowa także katolicyzmowi niemieckiemu i w ogóle Europie. Papa i Papen zgodnie popierali Hitlera.

Konkordat staje się sprawą kilku

najbliższych miesięcy. Dygnitarze kościelni chylą się, jak zawsze w stronę potężnego ramienia świeckiego Arcybiskupa Gröber we Fryburgu napomina podległy mu kler, aby nie krytykował zbyt jaśnie nowego reżimu i aby nie „wyjaskrawiał” prześladowań kleru. Dyrektor niemieckiej prasy katolickiej, arcybiskup von Hauck nastraja redaktorów pism katolickich jak najczelwiej dla Hitlera i hitleryzmu. W lipcu 1933 r. zostaje podpisany konkordat. Papen dostaje order papieski, po kościołach rozbrzmiewa głosne Te Deum w tonacji mocno już Horst - Wesselowej. Prasa katolicka zaczyna wzywać „najlepsze umysły katolickie osobliwie wśród młodzieży”, aby poświęcić się żarliwie swej misji historycznej — krzewienia narodowego socjalizmu. A von Papen traci resztę umiaru i wygłasza w Gliwicach entuzjastyczny panegiryk na cześć führera, wołając między innymi: „Trzecia Rzesza jest pierwszym mocarstwem świata, które zasady państwa nie tylko uznaje, ale praktycznie w życie je wprowadza”. Zresztą Papen w swych przemówieniach do sumienia niemieckiego wywołał, że „hitleryzm to ruch wymierzony przeciwko rewolucjonizmowi francuskiemu. Jesteśmy u progu rewolucji chrześcijańskiej!” — wołał patetycznie.

Episkopat niemiecki idzie pod ręką z szeregami na usługi faszyzmu niemieckiego. Biskupiąją się ja-wnymi rewanżowcami, zwalczają pośrednio i bezpośrednio „klamstwo o winie niemieckiej w wywołaniu wojny światowej”. Bronią honoru narodu niemieckiego. Podczas plebiscytu w Saarze czynią wszystko, co jest w ich mo-

cy, aby zapewnić zwycięstwo faszyzmu niemieckiemu. Wszystkie poczynania nazistowskie podpisują in blanco. Są wniebowzięci, że faszyzm niemiecki idzie ręką w rękę z faszyzmem włoskim i wytrwale a skutecznie broni reakcyjnego Franco przed demokracją hiszpańską. We wrześniu 1936 roku biskupi niemieccy składają niski pokłon wczorajszemu „antychrystowi” i deklarują gotowość zapomnienia przeszłości a zarazem proszą o przyjęcie ich współpracy w walce z coraz bardziej krzewiącym się radykalizmem społecznym. „Gleichschaltung” jest dokonany, a Splett pokazuje się później, jako jeden z wielu, bynajmniej zaś jako jedyny i jako wyjątek.

Gdy podczas wojny wpadały nam w ręce katolickie modlitewniki żołnierskie z aprobatą arcybiskupów, byliśmy skłonni przypuszczać, że aprobata została wymuszona, bo tekst tych modlitewników był zawsze taki, iż trudno było orzec, czy ułożony jest na chwałę Boga, czy na chwałę Hitlera. Dzisiaj wiemy z całą pożądaną pewnością, że aprobat arcybiskupich nikt na nikim wymuszać nie musiał, że mamy tu do czynienia z grzeszną i rzeczową wymianą usług. Do ut des. Daję ci, abys mi dawał. I to właśnie należy uznać jako podbudowę tej manifestacyjnej miłości papieża dla narodu niemieckiego, jakiej jesteśmy zdziwionymi świadkami. Nie należy się dziwić. Wszystko jest w porządku: ręka rękę myje. Ale pamiętać o tym trzeba koniecznie. Bezpieczeństwo świata tego wymaga.

P. Hulka-Laskowski

O współpracę działaczy robotniczych w ruchu wydawniczym

Komisja Wydawnicza przy Zarządzie Głównym T. U. R. w Warszawie przystąpiła do opracowania „Antologii polskiej myśli demokratycznej” oraz „Historii polskiego ruchu robotniczego”.

W komitecie redakcyjnym tych dwóch dzieł zasiadają wybitni naukowcy i publicyści polscy, między innymi profesorowie Uniw. Jagiellońskiego Dr. Z. Mysławski, Dr. K. Dobrowolski i Dr. Jan Bystron oraz redaktorzy tow. R. Werfel, C. Bobińska i Ajnenkiel. Naczelną redakcję objął znany krytyk i literat K. Czachowski.

Pragnąc, by obie antologie były jak najpełniejsze i obejmowały również dzieł robotniczych województwa śląskiego, dąbrowskiego, zapraszamy do współpracy w tym dziele wszystkich działaczy ruchu robotniczego, którzy posiadają materiały biograficzne własne lub innych działaczy ruchu robotniczego, fragmenty przeżyć i walk, opisy strajków i demonstracji robotniczych, udział w konspiracji i w walce przeciw okupantowi niemieckiemu oraz wszelkie inne materiały związane z życiem, pracą i walką robotników Śląska Górnego, Opolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego lub innych terenów.

Materiały te zostaną przez redakcję tych wydawnictw wykorzystane, celem możliwie pełnego zobrazowania ruchu robotniczego na naszym terenie.

Komisja wydawnicza TUR prosi więc wszystkich działaczy o jak najżywszą współpracę, by nie uронić żadnego szczegółu z walk i pracy klasy pracującej.

Materiały wymienione uprasza się nadsyłać pod adresem Zarząd Woj. T. U. R. — Katowice, ul. Francuska 12 — pokój 60.

Najwyższy Trybunał Narodowy

Kłeska wrześniowa nie była dziełem przypadku. Złożył się na nią niewątpliwie cały szereg przyczyn — jest jednak rzeczą niewątpliwą, że jednym z głównych jej powodów była faszyzacja naszego życia, którą zapoczątkował przewrót majowy oraz wysługująca się Niemcom polityka zagraniczna sanacji.

Dekretem z 22 stycznia 1946 powołano u nas do życia Najwyższy Trybunał Narodowy, tudzież Prokuraturę Najwyższego Trybunału Narodowego. Zadaniem Najwyższego Trybunału Narodowego będzie sądownictwo w sprawach, których byli odpowiedzialni za losy naszego państwa w dobie przedwrześniowej, a w związku z wykonywaniem swych urzędowych czynności

albo reprezentując też Państwo Polskie w stosunkach międzynarodowych popierali ruch faszystowski — hitlerowski lub szli mu na rękę. Rozpatrzone zostaną przewinienia tych wszystkich, którzy pomniejszali lub osłabiali polską siłę zbrojną, siali defetyzm, niweczili ducha obywatelskiego narodu i wypaczali drogi rozwojowe polskiego społeczeństwa.

Najwyższy Trybunał Narodowy będzie organem, powołanym do osądzenia działalności tych, którzy, spełniając naczelną funkcję kierowniczą, w zakresie organizowania sił zbrojnych, a także gospodarczego i wojennego potencjału zaniedbali ciążące na nich powinności lub nie dopełnili ich należycie. Sędziowie Najwyższego Trybunału

Narodowego rozpatrywać będą również sprawy tych wyrzutków społeczeństwa, którzy brali udział w dręczeniu osób, przebywających w więzieniach i obozach za polityczne przekonania, tudzież tych przestępców międzynarodowych, którzy zostali wydani Polsce, w związku z popełnionymi na naszym terenie bestialstwami.

Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu przysługiwają będą uprawnienia Specjalnego Sądu Karnego. Trybunał ten orzekać będzie w składzie trzech sędziów i czterech ławników. Prezesem Najwyższego Trybunału Narodowego jest pierwszy prezes Sądu Najwyższego, innych zaś sędziów Trybunału powoła prezydent Krajowej Rady Narodowej na wniosek ministra spra-

wiedliwości spośród osób mających kwalifikacje sędziowskie. Ławników powołuje również Prezydium Krajowej Rady Narodowej, ale spośród posłów do Krajowej Rady Narodowej.

W postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym obowiązują będą, z małymi odchyleniami, przepisy postępowania karnego. Na podstawie dekretu z 22 stycznia 1946 będzie mógł jednak prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego zaskarżać każdy wyrok Sądu Specjalnego w wypadkach, kiedy zachodzić będą powody do kasacji lub wznowienia postępowania. Także nadzór nad Sądem Specjalnym na mocy tego dekretu przechodzi na NTN. Prokurator NTN może prowadzić dochodzenie zarówno bezpośrednio, jak i przez prokuratora Sądu Specjalnego, organa bezpieczeństwa publicznego, sędziów śledczych i grodzkich, jak również przez organa Milicji Obywatelskiej. NIEUJĘCIE SPRAWY NIE PRZESZKADZA WYTOCZENIU PRZECIWKO NIEMU AKTU OSKARZENIA. W postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym udział obrońcy jest konieczny, w braku takiego obrońcy przysięga z urzędu Trybunał. Obrońcą z wyboru oskarżonego może być każdy obywatel, o ile zostanie dopuszczony przez prezesa NTN.

Od wyroku NTN przysługuje skazaniu tylko prośba o ulaskawienie.

Powołana dekretem z 22 stycznia 1946 instytucja jest wynikiem odczuwanej przez całe społeczeństwo prawdy, że klęska wrześniowa była zbrodnią popełnioną na organizmie polskiego społeczeństwa przez samolubną i zdradliwą klikę i że byłoby rażącą niesprawiedliwością, by sprawcy tej klęski dziejowej, sprawcy sześciolletnich mroków i martyrologii mieli ujść bezkarnie.

Audycje szkolne w Polskim Radio

Polskie Radio doceniając znaczenie audycji szkolnych jako dopełnienie pracy szkolnej, wznawia je z dniem 16 bm.

Audycje szkolne odbywać się będą w każdy wtorek i sobotę od godz. 9-iej do 9.35 z wyjątkiem świąt względnie ferii w tych dniach przypadających.

Audycje te obejmować będą: a) pogadanki ze wszystkich przedmiotów szkolnych z podkreśleniem momentów wychowawczych które podawać będą wiedzę w sposób popularny i żywy, b) słuchowiska z odpowiednią oprawą muzyczną na sposób dotychczasowy. Poza tym chory szkolne oraz zespoły harcerskie i świetlicowe.

Inauguracyjna audycja szkolna odbędzie się dnia 16 bm a utworzy ją Kurator Szkolny na Okręg Śląsko-Dąbrowski Pskar Kotula.

W pamiętną rocznicę

Zaślubiny z Wielkim Morzem

„Ślubuję Ci, Polskie Morze, że ja, żołnierz Ojczyzny, wierny syn swego narodu nigdy Cię nie opuszczę!”

Ślubuję Ci, że zawsze będę kroczył tą drogą, którą mnie wola demokracji polskiej, wyrażona przez Krajową Radę Narodową i Rząd Rzeczypospolitej do Ciebie przywołują.

Niezachwianie stać będę na Twojej straży. W Twojej obronie nie będę szczędził ani krwi, ani życia, by nigdy Cię nie oddać w ręce wroga. Przywrócić Ojczyźnie — na wielki pozostaniesz Polskim Morzem...”

W życiu oddziałów frontowych bywały różne chwile. Momenty ziele i dobre spłatały się z sobą. Jak zresztą zawsze w życiu. Ale są i momenty uroczyste, momenty, w których patos wielkości, szum skrzydeł historii niezatarte piętno kładą na brzoń żołnierską.

Taką właśnie chwilą niezwykłą, jedyną, niepowtarzalną były w każdej jednostce I-szej Armii zaślubiny z morzem. Każda bowiem jednostka starała się na krótki, choćby kilkuminutowy postój zboczyć do morza, by u jego stóp złożyć akt uroczystego ślubowania. Niejednokrotnie żołnierze rezygnowali dobrowolnie z upragnionego odpoczynku tak za służbą, byleby tylko dojść do morza, nałożyć kilka kilometrów marszu zwykłe uciążliwego po piaszczystej czę-

sto drodze, albo i bez drogi, na przełaj, po diunach piaszczystych, na których nogi toną w piachu powyżej kostek. Nikt nie narzekał na te drogi. Żołnierze szli w milczeniu, skupieni, pełni wewnętrznej rodygotania, jak się idzie na schadzkę z ukochaną dziewczyną.

Bo już od kilku dni każdy wolny ułamek czasu spędzał na rozmowach o morzu. To było najaktualniejsze zadanie.

W jednej z jednostek dywizji Kościuszkowskiej lektor wygrzebał skądś „Wiatr od morza” Żeromskiego i była to w tych dniach najbardziej ulubiona lektura. Z całego batalionu, ba, z całego pułku na postojach schodzili się żołnierze i z zapartym tchem wsłuchiwali się w te rapsody, pisane najpiękniej-

szym językiem, jak zna literatura polska. To był chyba najpiękniejszy triumf pisarza, który nawet nie marzył, by stać się przewodnikiem żołnierskich serc w drodze do morza.

Nie więc dziwnego, że marsz miał takie tempo. Niemcy wali w sposób bezprzykładny, rzucając wszystko po drodze. Nie mieli nawet czasu na spalanie wielkich magazynów, czy na zniszczenie zapasów broni i amunicji. Chodziło im jedynie o ratowanie swego życia, żeby nie dostać się do niewoli.

W dywizji gen. Bawlika starzy Kościuszkowcy specjalnie nałożyli przeszło 10 kilometrów drogi, by znaleźć się nad morzem. Należała im się ta nagroda za tylomiesięczne trudy, za walki od Lenino począwszy. Prawdziwi żołnierze, którzy przychodzili teraz oto nad Polskie Morze, które im się śniło w snach żołnierskich i w tęsknotach długich pochodów, na szpitalnych łóżkach i w szurmach, które prowadzili ze zwykłą sobie brawurą i pogardą niebezpieczeństwa.

Szły między wiarą pogawarki jak to będzie wyglądało to morze. Ale nikt nie miał pojęcia. Było wprawdzie zawsze w szeregach kilku ludzi, którzy byli nad morzem, czy w Gdyni, z jakąś wściekłą, czy w obozie harcerskim w zamierzonych przedwojennych latach ale nikt jeszcze nie widział morza Bałtyckiego o tej wczesno-wiosennej porze roku, nikt go nie widział w tym właśnie miejscu. To nie gdyńska sadzawka ogrodzona molami portu, wbitymi w dno morza, To nie ruchliwy o każdej

porze roku port krzający się pracą wielu tysięcy ludzi.

Morze i tego dnia było burzliwe i ponure. Groźny majestat ogromnego rozlewiska, wzburzonego wielkimi falami, których piana pełna była niemieckich pozostałości. Na plasku walały się w nieładzie porzucone hełmy, maski gazowe, huk naboju karabinowych, zwykłe rekwizyty szybkiego, panicznego odwrotu szwabskiego.

Oddziały ustawiły się frotą do morza. Padły kolejne rozkazy. Kolumny załamały się i utworzono czworobok. Do żołnierzy przemówił w krótkich, żołnierskich słowach dowódca. Mówił o walkach demokracji polskiej o morze, o szeroki dostęp do brzegów Bałtyku, o historycznym szlaku, na którym stanęła teraz oto po ośmiuset latach stopa żołnierza polskiego, by wyrąbać już nie okienko na świat, a wielką bramę dla polskiej ekspansji gospodarczej.

A potem odczytał akt ślubowania, który narodził się tu, wśród żołnierzy 1-ej Armii. Żołnierze powtarzali słowa jak rote najwiśszych przysięgi. Patrzyli na twarze żołnierskie, które wiatr wlośnien nadbałtyckich dziedzin opalił. W oczach wielu pokazały się łzy.

Ci żołnierze, najwierniejsi synowie

ziemi polskiej, rzeczywiście nie odda-

dają już więcej morza.

„Tak nam pomóż Bóg!” — podnios-

ły słowa „Rotw”, której odpiewanie

zakończyło tę krótką żołnierską urocz-

ność, miało w sobie głęboki wydźwięk

T. Jacek Rolicki, mjr.

„Polska Zbrojna”

Związek osadników wojskowych przy pracy

Zorganizowany ostatnio Wojewódzki Związek Osadników Wojskowych w Katowicach, rozwija bardzo ożywioną działalność organizacyjną. Powstały już powiatowe związki osadników w Katowicach, Grodkowie, Bystrzycy, Tarnowskich Górach, Gliwicach, Niemodlinie, Nisie, Głęboczycach, Opolu, Pszczynie i Kluczborku. Tam, gdzie związki nie zostały jeszcze powołane — działają grupy organizacyjne, tak, jak w Strzelcach, Prądniku, Olesnie, Zabzu i Rybniku. Ponadto DOW wydelegowało w teren 12 oficerów, którzy koordynują prace nowoorganizowanych związków powiatowych i prowadzą następnie prace organizacyjne na terenach jeszcze nie objętych działalnością Związku Osadników.

Do obecnej chwili zgłosiło się na członków Związku Osadników 3.000 osób.

W dniach od 15 do 20 marca br. — przeprowadzona zostanie na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego rejestracja osadników wojskowych.

Sprawa osadnictwa wojskowego znajduje ostateczne załatwienie z chwilą zakończenia akcji weryfikacyjnej na Opolu i w powiecie pszczyńskim. Wówczas bowiem będzie można obliczyć chłonność terenu.

W lokalu komitetu osadnictwa nasz korespondent zetknął się z kilku b. żołnierzami, którzy prowadzą obecnie prace organizacyjne przy tworzeniu Związku Osadników Wojskowych.

Ob. Michalski wstąpił do armii Andersa w ZSRR, a następnie walczył pod Pescara i Monte Casino. Do Polski wrócił w grudniu 1945 r. i obecnie

pracuje jako szofer w Katowicach.

Na tym terenie organizuje Związek Osadników, a jest równocześnie organizatorem Wojewódzkiego Związku Osadników.

31-letni Henryk Zych, dawny zawodowy podoficer, pochodzący z gminy Czernichów w woj. krakowskim, przez okres wojny brał udział w partyzantce

w oddziale „Zbyszek” a po ucieczce okupanta wstąpił do Wojska Polskiego. Po zdemobilizowaniu ob. Z. M., jako osadnik wojskowy objął 11 hektarów gospodarstwo we wsi Holidunów, gminy Lędziny w pow. pszczyńskim.

Tutaj na nowym terenie czuje się doskonale i z wielką energią prowadzi prace nad utworzeniem Związku Osadników Wojskowych.

dników Wojskowych.

Ze Związkiem Osadników Wojskowych i pełnomocnikiem z ramienia DOW współpracuje ściśle okręgowa komisja Zw. Zaw. w Katowicach, kierując do pracy b. żołnierzy. Do obecnej chwili OKZZ skierowała do pracy około 3000 zdemobilizowanych żołnierzy.

Powiatowy Zjazd Aktywu PPR w Bielsku

(swr) W niedzielę, 10 bm. odbył się w Bielsku 7 powiatowy zjazd aktywu PPR, na który przybył również sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR z Krakowa **tow. Kłosiewicz**. Jak wynika ze sprawozdania sekretarza powiatowego, **tow. Maruszy**, PPR w powiecie bielskim, po przezwyciężeniu początkowych trudności wkroczyła na drogę rozwoju i wykazuje przyrost około 500 członków.

Wzrosła ilość komórek na wsi i w fabrykach, pogłębianą jest współpraca ze wszystkimi innymi partiami demokratycznymi, mimo częstych usiłowań ze strony pewnych elementów, aby PPR odizolować i usunąć jej wpływ w życiu gospodarczym. Na terenie powiatu, który służy opanować PSL, znaczenie partii wzrasta.

Na zjeździe wybrany został nowy komitet powiatowy w składzie 17 osób, komisja rewizyjna i delegaci na Zjazd

Wojewódzki w Krakowie.

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, analizując sytuację, jaka wytworzyła się w kraju po odrzuceniu przez PSL propozycji wspólnego bloku wyborczego, stwierdził, że stanęliśmy w obliczu walki przedwyborczej, której chcieliśmy uniknąć, zdając sobie sprawę z tego, że odbije się ona ujemnie na tempie odbudowy kraju. Tym samym wchodzimy w trzeci etap walki o demokrację. Walka toczyć się będzie o to, czy to coś my stworzyli, realizując Manifest Lipcowy, zostanie utrwalone. Wybory będą miały nie tylko znaczenie wewnętrzne, ale także na wynik ich oczekują kapitałści zagraniczni, którzy nie mają ochoty wyrzec się tego, co zostało im w Polsce zabrane. Mamy już doświadczenia wyborów w innych państwach i widzimy, że cały świat wyciągnął odpowiedzialne konsekwencje z wojny. U nas PSL, wprawdzie odrzuciło propozycję wspólnego bloku wyborczego, domagając się 75% mandatów w sejmie, jednak zawczasu czyni zastrzeżenie, że niezależnie od wyniku wyborów należy utrzymać Rząd Jedności Narodowej. Wiedzą bowiem panowie z PSL, że rzadzić dziś nie jest łatwo. Samo PSL na skutek odrzucenia propozycji bloku wyborczego ulega szybszemu rozkładowi, spowodowanemu układem klasowym tego stronnictwa. W łonie PSL powstały różne grupy wypowiadające się za blokiem i grupy popierające politykę Mikołajczyka, dążącego do wywołania wewnętrznych walk. Nie ma takiego kraju i nigdy to się jeszcze nie zdarzyło, aby stronnictwo reprezentujące wieś, takie bowiem pretensje posiada liberalno-burżuazyjne stronnictwo Mikołajczyka, zdobyło głosy wszystkich chłopów.

PSL. na nich jednak nie liczy, bo wiemy zresztą, że większość chłopów znalazła się w PSL mimo woli, liczy natomiast na interwencję zagraniczną i na poparcie wszystkich tych elementów, które z przemian, jakie nastąpiły w naszym państwie, nie są zadowolone i nigdy zadowolone nie będą. Obszarnicy pozostali w kraju, przenieśli się tylko z miejscowości do miejscowości, skupiając wokół siebie stronników, udzielając poparcia bandom NSZ i stronnictwom opozycyjnym. Tak więc chcąc, czy nie chcąc, PSL stanie się bastionem wstecznicztwa, zmierzającym do zahamowania postępu i unicestwienia zdobywczy demokracji.

Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję potępiającą stanowisko PSL i stwierdzającą, że wbrew dążeniom reakcji, powstanie i musi powstać jednolity blok wyborczy całej demokracji polskiej w walce o nową, silną, suwerenną Polskę.

Organizacja i dezorganizacja XXI ŚRODA INSTYTUTU

Samo pojęcie organizacji kłóci się ze starym polskim — „jakoś to będzie”. Dzisiaj powaga naszej sytuacji politycznej i gospodarczej zmusza nas do zerwania z tradycjami improwizacji i bałaganu — interesuje nas gospodarka planowa, ekonomia, wysiłku, organizowanie środków, ludzi i czasu. błędy organizacji.

O tych sprawach mówić będą w środę 13 bm. o godz. 17.30 w Instytucie Śląskim (Warszawska 37) inż. Stanisław Bładowski, prof. Wojciech Stopczyński, prof. Władysław Baliński i dyr. Michał Berger.

W części artystycznej wystąpi Irena Lewińska.

Teatr i Estrada

TEATR ŚLĄSKI IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Dziś, komedia muzyczna Wł. Krzemińskiego i A. Klucznika „Jak w bajce” pod dyktando Z. Lipczyńskiego.

W czwartek „Ostrożnie, świeżo malowane” komedia francuska

W piątek „Moja siostra i ja” Benatzkiego i M. Hemara.

RADIO

PROGRAM ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA W KATOWICACH na środę, dnia 13 marca 1946 r.

5.30 zapowiedź stacji i pogodny koncert z płyt. 5.57 program ogólnopolski. 7.05 zapowiedź programu na dzień bieżący. 7.10 program ogólnopolski. 11.30 audycje informacyjne. 11.57 program ogólnopolski. 14.40 skrzynka poszukiwania rodzin. 15.00 koncert reklamowy. 15.25 z cyklu „Wiedza o Śląsku” pogadanka J. Ligeży pt. „Osiedla i mieszkania”. 15.35 piosenki w wykonaniu kwartetu wokalnego „Czwórka kawalerska” w składzie: Alfred Wenz, Aleks. Allan, Roman Mackiewicz, Edw. Federowicz, akomp. Nina Kwiatkowska. 15.50 gawęda Jana Napiórkowskiego pt. „Zaczarowany świat w tyglu”, piosenki oraz opowiadanie Jana Napiórkowskiego — „Czarnoksiężnik z Florencji”. 16.10 program ogólnopolski. 21.00 wiadomości sportowe. 21.05 koncert rozrywkowy w wyk. Ork. P.R. w Katowicach pod dyr. W. Ormickiego, w przerwie koncertu zapowiedź programu na dzień następny. 21.50 „Szu-kamy pana H.” — awanturka powieści radiowa. 22.00 koncert rozrywkowy. 22.30 koncert życzeń z płyt dla zagranicy. 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.25 omówienie programu na dzień następny. 23.35 zakończenie programu.

Czytelnicy piszą

Potrzeba nam zgody i jedności

Stanowisko PSL wobec wspólnego bloku wyborczego, rozbijanie jedności narodowej wywołuje wśród rzesz pracujących słuszne oburzenie. Każdy, komu dobro wyzwolonej ojczyzny leży na sercu, zdaje sobie sprawę, że nie czas na waśnie i spory partyjne, gdy tyle problemów czeka na rozwiązanie — problemów, od których zależy lepsza przyszłość Polski.

Jeden z naszych czytelników, rolnik z Mazowiec, pow. Bielsko, tak przedstawia obecną sytuację w Polsce:

„Patrząc na to, co się dzisiaj w Polsce dzieje, własne przypominam sobie życie, porównuję i widzę tę samą niezgodę, która w mojej rodzinie panowała, gdy gospodarstwo po ojcu i bracie prowadzić je chciałem, tak, aby nie ostatnim a pierwszym być w gminie i całej rodzinie dostatek stworzyć. Już jako młody chłopiec

poszedłem do fabryki do Bielska, a potem w kopalniach na Górnym Śląsku pracowałem i zapracowane grosze wkładałem w gospodarstwo. Ojciec miał niewiele ziemi, bo zaledwie dwa i pół hektara. Już za młodu patrząc na gospodarke ojca, poznałem, że ziemia ta wszystkich nas wyżywić mogła, gdyby pewnie uczynić ulepszenia. Jak długo ojciec jednak rządził mowy być o tym nie mogło, bo przeciwny był ulepszeniom i wciąż jedno powtarzał: „Jak Pan Bóg nie pobłogosławi, nie nie pomogą sztuczne nawozy, ty zaś pamiętaj o czwartym przykazaniu i oddaj wszystko ojcu coś zarobił”.

W r. 1910 ojciec mnie upośledził i oddał gospodarstwo, bo powiedziałem mu, że albo za górniką pójdę się uczyć, albo dopuść mnie do gospodarki. Przejawszy gospodarke począłem ją prowadzić racjonalnie. Używałem sztucznych nawozów, zasympowałem doliny i drenowałem pola,

Były przy tym wydatki, więc poleciłem siostrze prowadzić rachunki, bo bez rachunków żadne gospodarstwo nie ostoł się. A siostra za ojcem wciąż powtarzała, że rachunek tylko księdzę na spowiedzi zdać może.

Poszedłem do księdza, aby jej to wyperswadował, lecz i on nie chciał mi pomóc, bo mówił, że bezbożnik. Potem żona takie rachunki prowadziła, lecz ludzie się z niej wyśmiewali, a rodzina do oczu skakała. Żona więc porzuciła rachunki, uważając prowadzenie ich za hańbę. Nie zrażając się niechęcią, jaką mi zewsząd okazywano, prowadziłem gospodarke planowo w nadziei, że przecie postawię na swoim i pokażę ludziom jak wiele z małego gospodarstwa można wydobyć. Zbudowałem koło domu gnojnik, pompę i basen. Ojciec powtarzał, że pierwszym gospodarzem na wsi nie będę, a ostatnim. Rodzina zaś, zamiast pomocy, procesowała się ze mną zaczęła, do czego sąsiedzi ją podmawiali. Zniechęcony tymi wszystkimi przeciwnościami oddałem wreszcie siostrze i bratu ojcowiznę, sam zaś poszedłem do przemysłu. Wkrótce siostra i

brat nie umiając używać tego co pobudowałem, starym zaczęli gospodarzyć sposobem, którego od ojca się nauczyli. Tak gospodarząc zmarnowali ziemię, sami cierpiąc niedostatek.

Opisując życie moje, czynię to ku przestrodze tych ludzi, którzy dotąd niczego się nie nauczyli. Taka sama niezgoda, jaka panowała w mojej rodzinie jest dzisiaj w Polsce i dziwię się, że naród, który tyle przeszedł, jeszcze nie zmądrzał. Zamiast wspólnie budować i tworzyć dostatek dla wszystkich niektórzy panowie, a PSL w szczególności, o rządy w kraju się kłócą, niezgodę sieją, na której tylko gospodarka cierpi i stać się może tak, jak z moim stało się gospodarstwem, gdy je bratu i siostrze oddałem. Dla mnie pozostała nauka i doświadczenie, dzięki której rozumiem wszystko, co się w kraju dzieje i wiem czego nam dzisiaj potrzeba. Potrzeba nam zgody i jedności tak, jak w rodzinie na jednym gospodarstwie, które trzeba budować i ulepszać, aby wszyscy żyli dostatnio i dla wszystkich chleba starczyło.

Zacher Antoni

Oszczędność przede wszystkim Premie za oszczędne zużycie węgla w przemyśle hutniczym.

Oszczędność na wszystkich polach gospodarki powinna być dzisiaj naszym naczelnym hasłem. Sprawę zapoczątkowało już zjednoczenie przemysłu hutniczego.

Przemysł hutniczy zużywa na cele produkcyjne olbrzymie ilości węgla, stanowiące poważną pozycję w ogólnych kosztach wytwórczych stali. W związku z tym hutnictwo poświęca dużo uwagi sprawom gospodarki opałowej i energetycznej i utrzymuje specjalne kadry ludzi, których zadaniem jest kontrola i racjonalizacja zużycia węgla.

Przy dzisiejszym stanie produkcji hutnictwo żelazne zużywa blisko 7500 ton węgla na dobę i wzrost, względnie zmniejszenie zużycia węgla chociażby tylko o 5% powoduje stratę, względnie oszczędność 375 ton węgla dziennie, co odpowiada mniej więcej 20 wagonom. Korzyści wynikające z oszczędności mają swe znaczenie nie tylko dla samych zakładów, w formie zmniejszenia kosztów produkcji, ale także uwydatniają się również w dziedzinie transportu, a przede wszystkim w dziedzinie ogólnopństwowej gospodarki węglem, gdyż zaoszczędzone ilości węgla można przeznaczyć na inny cel.

Zużycie węgla w hutnictwie zależy nie tylko od samego urządzenia pieców hutniczych, ale w dużej mierze również od umiejętności i sumiennego obsługiwanie ich przez pracowników. Stąd wpływ załogi na rozchód paliwa jest bardzo znaczny.

Aby zachęcić pracowników do oszczędności, Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego wprowadził z dniem 1 stycznia br. specjalne premie dla tych pracowników, którzy przyczynią się wydatnie do akcji oszczędzania węgla. Ustalono pewną normę zużycia paliwa i robotnikowi, który zużyje ilość węgla niższą od normy, jest wypłacony specjalny dodatek, t. zw. premia za oszczędność paliwa. Wysokość premii zależna jest, ma się rozumieć, od ilości zaoszczędzonego węgla i przy dużych oszczędnościach może dojść do 60% zarobku zasadniczego.

W miesiącu styczniu Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego wypłacił blisko 250.000 złotych premii. (k-b)

Wezwanie

Repatriantów ze Stanisławowa, Krycuń Helenę, żonę Michała, Krycuń Nadzieję, córkę Michała i Białohubkę Emilię ze Stanisławowa prosimy o przybycie do Redakcji naszej (Katowice, ul. Mickiewicza 7, w godzinach od 9 do 16-ej) z dokumentami osobistymi, celem odebrania listu, jaki nadszedł z Pałestyny od Michała Krycuńa do Redakcji naszego pisma dla doręczenia wyżej wspomnianym osobom.

Rejestracja uczestników walki zbrojnej

Wojewódzki Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość o Demokrację, podaje do wiadomości wdowom i sierotom, po poległych partyzantach wszystkich grup i ugrupowań i żołnierskich oraz wniawidom o rejestracji ich w naszych oddziałach powiatowych i miejskich.

Rejestracja odbywa się celem ewidencji wszystkich w/w i zaliczenia ich jako zostających pod opieką Związku

Komunikat

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Katowicach, urzęduje w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, ul. Krasińskiego 3 (Wojewódzka 68) I. p. pok. nr. 108, codziennie od godz. 8—14 telefon 354-69 (wieczorem 206-14)

Komunikat

Urząd Wojewódzki. Wydział Aprobizacji i Handlu zawiadamia, że na podstawie rozporządzenia Ministra Aprobizacji i Handlu ustala się jednolitą cenę maki pszennej 96%-wej UNRRA z ceną maki żytniej 90%-wej tj. zł 1.10 za kilogram w detalu i również jednolitą cenę chleba wypiekanego z maki pszennej 96%-wej z ceną chleba wypiekanego z maki żytniej 90%-wej tj. zł 2 — za kilogram czyli cena chleba pozostaje niezmienną.

Równocześnie anuluje się wszelkie poprzednie zarządzenia w tej sprawie

GÓRALE W KATOWICACH

Dziś wystąpi w Katowicach w Teatrze „Ateneum”, ul. Plebiscytowa 3 — zespół teatru regionalnego z Chochołowa ze sztuką pod tytułem „Powstanie Chochołowskie” oraz oryginalnym tańcami i kapelą góralską. Początek przedstawień o godz. 19-ej. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godz. 11-ej do 19-ej.

Lasy — bogactwo gospodarcze kraju

Ocet, węgiel drzewny i jedwab sztuczny

Prawdziwe bogactwo lasów mało jest dotąd znane i mało niestety uznane. Ciągłe jeszcze używamy drewna przede wszystkim na opał, nie wykorzystując w ten sposób wszystkich jego możliwości. A tymczasem chemia potrafiła otrzymać z drewna wytwory najprzeróżniejsze, a niezbędne w życiu codziennym. A więc drewno, to już nie tylko deski, stół, podłoga czy plot. Drewno — to dzisiaj ocet, papier, jedwabne pończoszki, węgiel drzewny, aceton, terpentyna i cały szereg innych artykułów, o których się naszym dziaćdom nie śniło. Jak mało doceniana była chemiczna przeróbka drewna, wskazuje fakt, że na terenie Polski mamy zaledwie trzy tego rodzaju zakłady, z czego jeden zniszczony zupełnie, drugi czynny w Hajnówce, trzeci w Wosowskiej pow. Strzelce na Śląsku Opolskim.

Zakład ten przejęty został przez Dyrekcję Lasów Państwowych w stanie tak zniszczonym, że początkowo liczone się tylko z zabezpieczeniem pozostałych na terenie urządzeń. Z czasem jednak postanowiono fabrykę uruchomić. I trzeba zaznaczyć na wstępie, że było to możliwe jedynie dzięki nieustraszonej, niesłyszanej ofiarnej pracy robotników miejscowych z dyrektorami inż. Makosiem na czele, którzy doświadczyli z niczego, a właściwie z ruin i szczątków odbudowali i uruchomili fabrykę, która już dziś pochłania 5 wag. gotów drzewa dziennie, przekraczając 100% produkcji przedwojennej, a po wyremontowaniu trzech nieczynnych dziś retort, osiągnie niebawem 100% swych zdolności produkcyjnych. Podstawą chemicznej przeróbki drewna, jest zwęglanie go, czyli t. zw. sucha destylacja drewna. Używa się do tego celu szczap drzew liściastych buku, brzozy, olchy, grabu i dębów. Szczapy te umieszcza się w retortach wielkich leżących w kotłach, które zamknięte szczelnie podgrzewane są bez dostępu powietrza do temperatury 400 stopni. Następuje rozkład drewna w rezultacie którego otrzymujemy węgiel drzewny, gotowy produkt handlowy, oraz ocet, alkohol metylowy, smołę i oleje drzewne. Jako produkt uboczny otrzymuje się gazy nieskrapalne stosowane jako napęd

do motorów spalinowych. Cała fabryka idzie właśnie przy użyciu tych gazów.

Jak wielkie znaczenie ma chemiczna przeróbka drewna, wskazuje zastosowanie jej produktów w przemyśle chemicznym, w ciężkim przemyśle i w życiu codziennym. Węgiel drzewny stosuje się np. do hartowania i nawęglania stali. Poza tym, jako materiał pędny do generatorów, do fabrykacji węgla aktywnego, do produkcji materiałów wybuchowych, w przemyśle chemicznym wreszcie, do otrzymywania

pochodnych węgla, np. dwusiarczku węgla, używanego przy produkcji sztucznych jedwabli.

Po 24-godzinnej prażeniu drewna, retorty otwiera się i wydobywa z nich węgiel drzewny. Inne produkty natomiast, przebiegają drogą bardziej skomplikowaną. Początkowo w postaci gazu, następnie skraplane, zbierane są w olbrzymich kadziach. Drogą dalszych procesów przetwórczych otrzymuje się octan wapnia, przerabiany następnie w innych już zakładach, na esencję

octową, używaną do fabrykacji barwników lub w celach spożywczych; z octanu wapnia otrzymuje się również aceton, służący jako rozpuszczalnik w przemyśle chemicznym. Dalej otrzymujemy spirytus drzewny, którego po oczyszczeniu w formie metanolu używa się jako rozpuszczalnika przy fabrykacji barwników. Smoły i oleje drzewne stosowane są przy fabrykacji papy dachowej, olei impregacyjnych, smarów wozowych i służą poza tym, jako paliwo pod kotłami i materiały do napędu motorów spalinowych.

Zważywszy tak szerokie zastosowanie drewna, powstaje pytanie, dlaczego przy dotkliwym braku tego surowca, w dalszym ciągu zużywamy go przeważnie na produkcję opału, podczas gdy może być przerobiony na ogromnie dla kraju ważne wyroby. Należy przypuszczać, że obecnie w dobie gospodarki planowej, chemiczna przeróbka drewna znajdzie większe zrozumienie, a drewno, jako surowiec kluczowy, będzie wykorzystane do maksimum.

Uroczystość ukończenia odbudowy i uruchomienia Zakładu Chemicznej Przeróbki Drewna w Wosowskiej zbiegła się z nagrodzeniem szeregu robotników za wytrwałą i wydajną pracę. Znamiennym jest fakt, że są to przede wszystkim robotnicy miejscowi — Opolańskie — którzy nie zrażając się ciężkimi warunkami aprowizacyjnymi, rozpoczęli pracę przy głodowych niemal pensjach. Zastępują w pełni na polu pracy ich warunków pracy.

Jak nas informuje dyrektor lasów państwowych okręgu śląskiego inż. Kamieniecki, projektuje się uruchomienie niebawem fabryki płyt spłasnianych. Produkcja ta, u nas dotychczas nie znana, popularna jest w Szwecji i w Anglii. Przy produkcji tych płyt, które stosować można w bardzo szerokim zakresie w budownictwie i meblarstwie, wykorzystuje się wszelkie odpadki drewna, trociny, wióry itp. Jak jest rentowna i korzystna gospodarczo, świadczy fakt, że Szwedzi chcą nam wybudować i uruchomić własnymi kosztami tego rodzaju zakład, jedynie za cenę kilkuletniej eksploatacji.

H. B.

SPORT

BOKSERZY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od indywidualnych mistrzostw pięściarskich Polski w Łodzi. Będzie to naprawdę przegląd najlepszych pięści naszych w pierwszym powojennym sezonie w tej dziedzinie sportu.

Śląski OZB, Poznański i Pomorski przeprowadzą już mistrzostwa w swych okręgach. W nadchodzącą niedzielę przedstawia nam swych mistrzów Warszawa i Częstochowa. W nadchodzący poniedziałek walczyć będą o tytuły mistrzów okręgu bokserzy Łódź.

Niezwykle ciekawy konkurs urzędu w związku ze zbliżającymi się mistrzostwami tygodnik sportowy SPORT pod tytułem „Pierwsi po wojnie mistrzowie i wicemistrzowie Polski w boksie”. Łączna suma nagród za najbardziej trafne odpowiedzi wynosi 10.000 zł. — Trudno jest w chwili obecnej mówić o szansach poszczególnych naszych pięściarzy.

W Łodzi dojdzie zapewne do dużych niespodzianek.

Wierzymy, że śląscy bokserzy będą mieli bardzo dużo do powiedzenia w mistrzostwach i tacy pięściarze jak Grzywocz, Miszczyk, Stolz, Komuda, Grądkowski czy też Nowara będą poważnymi kandydatami do tytułów. Z drugiej jednak strony warszawscy, łódzianie i poznańscy będą dla nich poważnymi przeciwnikami.

Chcąc ułatwić naszym czytelnikom nadesłanie na konkurs jak najtrafniejszych odpowiedzi będziemy w naszym „Życiu Sportowym” informować co czwartek o sytuacji w boksie polskim.

A zatem w najbliższy czwartek przedstawimy Wam kogo należy typować w poszczególnych kategoriach na mistrzów i wicemistrzów Polski.

BOKSERZY KATOWIC WYJEŻDŻAJĄ NA REWANŻOWY MECZ DO PRAGI

Reprezentacja pięściarska Katowic wyjeżdża w nadchodzącym tygodniu na dwa mecze do Czechosłowacji. W niedzielę 17 bm. zmierzy się ona z reprezentacją Pragi. Jak wiadomo pierwszy mecz Praga — Katowice dał wynik 8:8.

Drugi mecz stoczą bokserzy śląscy w Brnie z reprezentacją tego miasta. — Skład Katowic ustalony zostanie definitywnie po meczu Słowacja — Śląsk.

Razem z reprezentacją Katowic wyjeżdża przedstawiciel naszej redakcji, tak że czytelnicy nasi znajdą w Trybunie dokładne sprawozdanie z obydwu tych spotkań.

Nowy transport prosiar hodowlanych nadszedł

sprzedaż codziennie.

SPÓŁDZIELNIA RZEŹNIKÓW I WĘDLINIARZY

CHORZÓW, RZEŹNIA MIEJSKA. TEL. 420-86. 3773

Kupimy piłę do żelaza

kabłąkową, frezarkę tokarkę zegarmistrzowską, elektryczne przyrządy pomiarowe, książki techniczne niemieckie, piromet optyczny, płytki zorcowe „Johanssona”, wagi, laboratoryjne biurka i krzesła biurowe, oraz wszystkie inne artykuły techniczne. 702

„ATOM”

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE GLIWICE, ZWYCIĘSTWA 6. I. P. TEL. 32-01.

Świerzb

usuwa radykalnie płyń nieplamący aromatyczny

WYTWÓRNIA CHEM.-FARMACEUTYCZNA

„SCABITAN”

R. M. WITKOWSKI

Kraków. Wielopole 3, do nabycia w aptekach

RADIO

Lampy Odbiorniki

Wielki wybór poleca firma 669 Kr

J. Kamiński

KATOWICE, 3-go MAJA 23.

Huta „Sosnowiec”

dawniej

(PAP) 260 Kr

Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza S. A.

Zarząd: Sosnowiec, ul. Nowopogońska 1, Tel. 6.21.51

Adres telegr.: Hulczyński lub Sosnorur

WYROBY

Rury

bez szwu do przewodów gazowych i wodociagowych

Rury

bez szwu do kotłów, przewodowe do 133 mm średnicy

Rury

ciągnięte bez szwu do wyrobu rowerów, motocykli, samochodów, aparatów cukrowniczych, mebli i innych celów

Rury

szczelinowe do ogrodzeń i mebli

Rury

gięte wszelkie węzownice, przegrzewacze, różne kształtki i t. p.

Rury

żebrowe stalowe kute patentu Favier oraz grzejniki z nich do centralnego ogrzewania i chłodni

Rury

spłuczkowe

Odlewy stalowe

wyłącznie z pieca elektrycznego o wadze pojedynczych odlewów do 2.500 kg. wykonane w stanie surowym lub obrobionym w rozmaitych gatunkach i do różnych celów.

Sprzedaż wyrobów odbywa się wyłącznie za pośrednictwem

M. P. Centrala Żelaza i Stali, Katowice, Ligonja 7.

Ważne dla księgarzy

Spółdz. wyd. „KSIAŻKA” ekspeduje:

Gustawa Marcinka

„Listy spod morwy”

Książka wydana na dobrym papierze, z fotografią autora i trójbarwną okładką-obwoluta

CENA ŻŁ. 60.

SPÓŁ. WYD. „KSIAŻKA”, KATOWICE, ul. 3-go Maja, let. 355-30.

ODDZIAŁY:

Chorzów: — Dworcowa 4, Mysłowice: — Stalina 11, Siemianowice: — Hutnicza 2, Bytom: — Piekarska 27, Gliwice: — Zwycięstwa 11, Glińchołazy: — Kościelna 12, Nysa: — Stalina 4, Zabrze: — Wolności 296, Bielska: — Komorowska 21, Bielsko: — Zamkowa 2, Cieszyn: — Stalina 13, Ustroń 48, Bedzin: — Małachowskiego 17, Dąbrowa Górna: — Sobieskiego 17, Sosnowiec: — Pierackiego 1.

ŚLĄSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW TRZODY CHLEWNEJ

PRZY ŚLĄSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ

KATOWICE, UL. KOBYLIŃSKIEGO 4, telefon 317-97.

dostarcza

prosiela warchlaki (maciorki) hodowlane

oraz materiał zarodowy. Zamówienia kierować: Śląska Izba Rolnicza, Inspektorat Hodowli Trzody Chlewnej w Katowicach, ul. Kobylńskiego 4, let. 317-97, oraz Rybnik, ul. Mikołaja Reja 2, tel. Rybnik 188 u ob. Białeckiego Karola, gdzie można każdej chwili żadaną ilość otrzymać.

Huta Bobrek w Bobrku, Bytomskim

ogłasza zapotrzebowanie

250 robotników

niewykwalifikowanych

do stalowni, koksowni i wielkich pieców. Warunki do omówienia na miejscu.

PAP 692 Kr

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 13 Ustawy z dnia 6. V. 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. Ust. R. P. z dnia 7. V. 1945 r. Nr. 17. poz. 96) Sąd Grodzki w Sosnowcu ogłasza, że wszczęte zostało postępowanie rehabilitacyjne w sprawach niżej wymienionych.

1. Katarzyna Anklauf, ur. 1902, zam. w Sosnowcu, 3 Maja 49, do R. 115/46.
2. Elżbieta Baranowska, ur. 1903, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 16, do R. 133/46.
3. Maciej Baranowski, ur. 1929, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 16, do R. 134/46.
4. Helena Ludwig, ur. 1895, zam. w Sosnowcu, Karpacza 3, do R. 294/46.
5. Aniela Pelc, ur. 1904, zam. w Sosnowcu, Raclawicka 22, do R. 303/46.
6. Ignacy Pele, ur. 1897, zam. w Sosnowcu, Raclawicka 22, do R. 304/46.
7. Marian Hofman, ur. 1896, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 14, do R. 368/46.
8. Genowefa Rotkarz, ur. 1897, zam. w Sosnowcu, Deblńska 13, do R. 371/46.
9. Antonina Rzeszotowska, ur. 1894, zam. w Sosnowcu, Małachowskiego 26, do R. 374/46.
10. Wiesława Rzeszotowska, ur. 1924, zam. w Sosnowcu, Małachowskiego 26, do R. 375/46.
11. Ambroży Reiter, ur. 1903, zam. w Sosnowcu, Orla 11a, do R. 376/46.
12. Ryszard Szimke, ur. 1907, ost. zam. Sosnowiec, Czysła 8, do R. 377/46.
13. Roman Papiorek, ur. 1897, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 14, do R. 378/46.
14. Józefa Papiorek, ur. 1901, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 14, do R. 379/46.
15. Stefan Papiorek, ur. 1913, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 14, do R. 380/46.
16. Pelagia Papiorek, ur. 1911, zam. w Sosnowcu, Staropogońska 14, do R. 381/46.
17. Antonina Duda, ur. 1895, zam. w Józefowie, Główna 98, do R. 38, do R. 384/46.
18. Suchof Franciszka, ur. 1879, zam. w Sosnowcu, Modrzewowska 1, do R. 385/46.
19. Antonina Ślusarz, ur. 1896, zam. w Niwce, 1-go Maja 67, do R. 387/46.
20. Danuta Ślusarz, ur. 1928, zam. w Niwce, 1-go Maja 67, do R. 388/46.
21. Gertruda Plutecka, ur. 1904, zam. w Sosnowcu, Raclawicka 1, do R. 389/46.
22. Michał Makula, ur. 1917, ost. zam. w Sosnowcu, 1-go Maja 46, do R. 390/46.
23. Anna Makula, ur. 1922, ost. zam. w Sosnowcu, 1-go Maja 46, do R. 391/46.
24. Maria Sprężyna, ur. 1910, ost. zam. w Sosnowcu, ul. Rudna 44a, do R. 392/46.
25. Wiesław Sprężyna, ur. 1929, ost. zam. w Sosnowcu, Rudna 44a, do R. 393/46.
26. Anna Porębska, ur. 1912, ost. zam. w Sosnowcu, Głowackiego 4, do R. 394/46.
27. Bernard Ridel, ur. 1908, zam. w Sosnowcu, Cmentarna 20, do R. 395/46.
28. Franciszka Ridel, ur. 1915, zam. w Sosnowcu, Cmentarna 20, do R. 396/46.
29. Maria Plocha, ur. 1886, ost. zam. w Sosnowcu, Żytnia 8, do R. 397/46.
30. Nadzieja Gębalska z d. Miedwiediew, ur. 1922, zam. w Sosnowcu, Dańdowska 40, do R. 398/46.
31. Jan Miedwiediew, ur. 1893, zam. w Sosnowcu, Dądowska 31, do R. 399/46.
32. Marianna Miedwiediew, ur. 1894, zam. w Sosnowcu, Dańdowska 31, do R. 400/46.
33. Klara Papiorek, ur. 1902, zam. w Sosnowcu, Moniuszki 24, do R. 401/46.
34. Maria Papiorek, ur. 1870, zam. w Sosnowcu, Moniuszki 24, do R. 402/46.
35. Wilhelm Podolski, ur. 1901, zam. Sosnowiec, Osiedle Pogoń 26, do R. 405/46.
36. Franciszka Podolska, ur. 1902, zam. Sosnowiec, Osiedle Pogoń 26, do R. 406/46.
37. Antoni Brauner, ur. 1897, ost. zam. w Sosnowcu, Staszica 4, do R. 408/46.
38. Jan Brauner, ur. 1922, ost. zam. w Sosnowcu, Staszica 4, do R. 409/46.
39. Teofila Plader, ur. 1895, zam. w Sosnowcu, Fłoriańska 12, do R. 410/46.
40. Maria Sas, ur. 1884, zam. w Sosnowcu, Walcownia Hrabia Renard 14, do R. 411/46.
41. Teofil Opara, ur. 1896, zam. w Sosnowcu, Małobadzka 10, do R. 412/46.
42. Maria Opara, ur. 1896, zam. w Sosnowcu, Małobadzka 10, do R. 413/46.
43. Irena Miller, ur. 1903, zam. w Sosnowcu, Srodula Dolna 18b, do R. 414/46.
44. Aniela Rott, ur. 1910, zam. w Sosnowcu, Rudna 12, do R. 415/46.
45. Herman Łukasik, ur. 1909, zam. w Sosnowcu, Legionów 24, do R. 416/46.
46. Stanisława Łukasik, ur. 1915, zam. w Sosnowcu, Legionów 24, do R. 417/46.
47. Władysław Ogrodowiec, ur. 1909, zam. w Sosnowcu, Targowa 18, do R. 418/46.
48. Czesława Hincinger, ur. 1899, zam. w Sosnowcu, Szopena 5, do R. 419/46.
49. Gertruda Skorupa, ur. 1912, zam. w Sosnowcu, ul. Robotnicza 4, do R. 420/46.
50. Kazimierz Leuchtenberger, ur. 1898, ost. zam. w Sosnowcu, Lwowska 3, do R. 421/46.
51. Aniela Leuchtenberger, ur. 1899, ost. zam. w Sosnowcu, Lwowska 3, do R. 422/46.
52. Stanisław Strzykowski, ur. 1912, ost. zam. w Sosnowcu, Lwowska 3, do R. 423/46.
53. Zofia Strzykowska, ur. 1915, ost. zam. w Sosnowcu, Lwowska 3, do R. 424/46.
54. Helena Ptak, ur. 1912, zam. w Sosnowcu, Jagiellońska 3, do R. 425/46.
55. Helena Grabowska, ur. 1911, zam. w Sosnowcu, Chemiczna 22, do R. 430/46.
56. Klementyna Skrobót, ur. 1912, zam. w Sosnowcu, Staszica 15, do R. 431/46.
57. Edmund Szeja, ur. 1927, zam. w Sosnowcu, Bracka 2, do R. 434/46.
58. Teodora Zajac, ur. 1894, zam. w Sosnowcu, Gołębia 1, do R. 439/41.
59. Karol Hanke, ur. 1900, zam. w Sosnowcu, Modrzewowska 1, do R. 358/45.
60. Teodor Gorell, ur. 1889, ost. zam. w Sosnowcu, Nowopogońska 5, do R. 339/46.
61. Bronisława Zajac, ur. 1913, zam. w Sosnowcu, Gołębia 1, do R. 440/46.
62. Lawina Michalczyk, ur. 1895, zam. w Sosnowcu, Gołębia 1, do R. 441/46.
63. Hildegarda Latos, ur. 1902, zam. w Sosnowcu, Sielecka 24a, do R. 444/46.
64. Jerzy Latos, ur. 1928, zam. w Sosnowcu, Sielecka 24a, do R. 488/46.
65. Andrzej Latos, ur. 1930, zam. w Sosnowcu, Sielecka 24a, do R. 489/46.
66. Anna Słotta, ur. 1886, zam. w Sosnowcu, Piłsudskiego 54, do R. 445/46.
67. Helena Strojna, ur. 1905, zam. w Sosnowcu, Piłsudskiego 54, do R. 446/46.
68. Władysław Jabłczyk, ur. 1907, zam. w Sosnowcu, Sądowa 4a, do R. 447/46.
69. Stanisław Zejman, ur. 1906, zam. w Sosnowcu, Orla 10, do R. 448/46.
70. Karol Jan Koenig, ur. 1886, zam. w Sosnowcu, Lwowska 3, do R. 449/46.
71. Eugenia Piachecka, ur. 1911, ost. zam. w Sosnowcu, Browarna 10, do R. 450/46.

Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wymienionych względem Narodu Polskiego, aby o tym w czasie 30 dni od daty niniejszego ogłoszenia doniosły Sądowi Grodzkiemu w Sosnowcu z podaniem numeru akt sprawy.

(PAP) 699 Kr

Kierownik Sadu
(Zenon Kownacki)

BATERYKI płaskie i okrągłe

poleca w nowej etykiecie

»SIRIUS«

Fabryka Baterii Elektrycznych

Inż. Jan Nowacki

Bytom K. Miarki 9 — tel. 42-10 8186

Wolne posady

Kolporterów-roznościeleli gazet przyjmujemy. Wynagrodzenie miesięczne. Adm. Trybuna Robotnicza, Kraków, Wiślna 4.

Cukiernia Hel w Opolu, poszukuje zdolnego pomocnika cukierniczego od zaraz. 3760

Zdolni akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani. Zgłoszenia: Trybuna Robotnicza, oddział Kraków, Wiślna 4, w godz. 2,30 — 3.

Radłotechnika wykwalifikowanego poszukujemy natychmiast. Oferty sub. „Specjalista” do Trybuny 3704

KUPNO

Kupię motocykl „setkę” bez pedałów Skibiński, Dąbrowa, Górna, Limanowskiego 32. 3756

Zęby, korony, mostki złote kupuję. Wydział Metal. Dentystycznych, Katowice, Słowackiego 18 I. p. 3772

SPRZEDAŻE

Sprzedam kuźnię, wentylator 220 V, strugarke ręczną, manometr Tlen-Gaz, Bogucice, Markiewski 57. 3771

PASTA

„Dar Słońca”

Idealnie pielęgnuje

obuwie. 3770

Ządać w sklepach.

Nasiona warzyw — swarantowane tylko: Bytom, Dworcowa 22. 3751

Fotomat — alby obrazy wybór hurt — detal „Industria” Bytom, Mołuski 4. Dojazd z Katowic tramwajem 3481

Konia sprzedam lub zamienię na krowę. Stary-Bieruń, Rynek 14. 3769

Akordeon na 120 basów, z dwoma rejestrami jest do sprzedania. Gruchel, Kochłowiec, ul. Oświęcimska 60. 3767

NAUKA

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje, Lublin skr. poczt. 105. 3774

OGŁOSZENIE

SĄD GRODZKI W BYTOMIU na zasadzie art. 13 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr. 17. poz. 96) podaje do wiadomości publicznej, że ośnośnie niżej wymienionych osób, zostaje wszczęte postępowanie rehabilitacyjne.

1. Dorota Medijas, ur. 1. II. 1920 w Miechowicach, zam. w Miechowicach, ul. Chrobrego 10, do R. 194/45.
2. Gertruda Pohlman, ur. 15. VIII. 1906, w Janowie Miejskim, pow. Katowice, zam. w Bytomiu, ul. Konopnickiej 19, do R. 246/45.
3. Ernest Piechula, ur. 31. 10. 1913 w Bobrku, zam. w Bobrku, ul. Czerw. Armii 26, do R. 291/45.
4. Agnieszka Piechula, ur. 12. 3. 1916, w Psarach, pow. Lubliniec, zam. w Bobrku, ul. Czerw. Armii 26, do R. 292/45.
5. Jan Hänel, ur. 28. 7. 1889, w Świętochłowicach, zam. w Bytomiu, ul. Katowicka 50, do R. 311/45.
6. Franciszka Hänel, ur. 5. 3. 1888, w Kielczy, zam. w Bytomiu, ul. Katowicka 50, do R. 311/45.
7. Joachim Hänel, ur. 24. 8. 1930, w Katowicach, zam. w Bytomiu, ul. Katowicka 50, do R. 311/45.
8. Konstantyn Bialek, ur. 21. 2. 1889, w Mochowie, pow. Grudnik, zam. w Bytomiu, ul. Koszarowa 27, do R. 369/45.
9. Anna Lika, ur. 23. 10. 1896, w Otmicach, pow. Strzelce, zam. w Szombierkach, ul. Dąbrowskiego 3, do R. 377/45.
10. Paweł Więcek, ur. 15. 8. 1895 w Grabówce, pow. Koźle, zam. w Bytomiu, ul. Wolności 30, do R. 338/45.
11. Otylia Więcek, ur. 15. 1. 1925, zam. w Bytomiu, ul. Wolności 30, do R. 338/45.
12. Alfred Więcek, ur. 2. 7. 1919, w Brzezince, zam. w Bytomiu, ul. Wolności 30, do R. 338/45.
13. Gertruda Więcek, ur. 24. 2. 1924, w Tarnowskich Górach, zam. w Bytomiu, ul. Wolności 30, do R. 338/45.
14. Anna Miczka, ur. 29. 4. 1893, w Wielkich Hajdukach Śląskich, zam. w Bytomiu, ul. Janty 24, II. p., do R. 413/45.
15. Małgorzata Kubica, ur. 6. 6. 1906 w Lipinach Śląskich, zam. w Bytomiu, ul. Prusa 16, do R. 198/45.
16. Franciszka Jonik, ur. 5. 3. 1908, w Świerklancu, zam. w Bytomiu, ul. Siemianowicka 19, do R. 233/45.
17. Zofia Piksa, ur. 29. 4. 1907, w Orzegowie, zam. w Bytomiu, ul. Paderewskiego 1, do R. 270/45.
18. Marta Kempny, ur. 15. 2. 1925, w Lipinach, zam. w Bytomiu, ul. Siemianowicka 101, do R. 329/45.
19. Konrad Czupryna, ur. 26. 11. 1882, w Katowicach, zam. w Bytomiu, ul. Kochanowskiego 11, do R. 337/45.
20. Gerhard Polacek, ur. 12. 9. 1911, w Królewskiej Hucie, zam. w Bytomiu, ul. Kraszewskiego 12, do R. 445/45.
21. Dorota Medijas, ur. 1. 2. 1920, w Miechowicach, zam. w Miechowicach, ul. Bolesława Chrobrego 10, do R. 194/45.
22. Maksymilian Pyka, ur. 12. 10. 1901, w Cieszowie, zam. w Bytomiu, ul. Wesoła 17, do R. 400/45.
23. Anna Reinert, ur. 1. 6. 1895, w Boronowie, zam. w Bytomiu, ul. Katowicka 50, do R. 425/45.
24. Aurelia Millerowa, ur. 6. 6. 1906, w Pabianicach, zam. w Bytomiu, ul. Ogrodowa 42, do R. 300/45.

Sąd Grodzki wzywa wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wymienionych względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły Sądowi w terminie dni 30 od daty ogłoszenia.

PAP 704 Kr

SĄD GRODZKI W BYTOMIU

Specjalista urolog

DR. MED. SZCZYGŁOWSKI

ord. w chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21, TEL. 311-33.
(PAP) 700 Kr

Kursy Kierowców
Samochodowych

Mieczysław Studencki

Katowice Stawowa 5

Tel. 334-70 i 334-72

wyszkolił i wstaje kierowców w czasie

15-letniego istnienia

na Śląsku 943 Kr

POKOJE

Pokoja z usługą w Sosnowcu poszukuje inżynier kulturalny, oferty „Czytelnik” Sosnowiec, pod „śródmieście”. 3757

Poszukiwania

Antonowicz Juliana poszukuje córkę Wandę. Komuśkolwiek wiadome miejsce pobytu, proszony zawiadomić na adres, Katowice, Stawowa 13/8. 3693

Jan Czarnecki z Tarnopola poszukuje brata Romana, Opole, Jagiellońska 7. 3776

Unieważnienia

Unieważniam skradzione zaświadczenie obywatelskie (orgin.) Kusber Wilhelm, Zabrze. 3762

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko: Uciek Bartłomiej, Kamionka. 3761

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko: Lidia Klauza, Kat-Dab, ul. Agnieszki 22. 3763

Unieważniam skradzione dokumenty, Zborek Leszek, Sosnowiec, Dębowa 3. 3758

Unieważniam skradzione dokumenty, deklarację, wierności, świadectwo zameldowania: Jadwiga Sojka, Zakrzów. 3776

Unieważniam zgubioną kartę ewakuacyjną wydaną we Lwowie, na nazwisko, Stanisław i Janna Śluz. 3777

Unieważniam deklarację wierności na nazwisko: Szczyrba Franciszek, Mokre Śl. 3745

Unieważniam zgubione dokumenty na nazwisko: Ben Helena, Michałkowice, Kościelna 27. 3764

Unieważniam zgubioną deklarację na nazwisko: Eleonora Deda, Siemianowice, ul. Boczna 7. 3765

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko: Mazurek Sebastian, Katowice, Jordana 25/35. 3766

RÓŻNE

Kapelusze nowe orzebróbki, drewniakki artystyczne, poleca Katowice, Pierackiego 10 w podwórzu. 3463

Słynny psychografolog „Martyni” wybitnym darem fasnawidzenia nieomylnie przeprowadza każde jego wydarzenia życiowe. Określił dokładnie charakter zdolności — radę — przeznaczenia. Wskaże szczęśliwy numer losu jak zdobyć powodzenie życiowe i miłość pożądaną osoby. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 30.— zł zadatku. Odpowiedzi za załączeniem. Martyni Kraków skrytka pocztowa 475.

Motocykl marki „Ceska Zbrojówka” bez silnika, Nr. ramy 71867 został skradziony dnia 9 marca 1946 r. Ostrzeżenie przed kupnem. 3768

Zarządzenie

KATOWICKIEGO STAROSTY GRODZKIEGO

z dnia 7 marca 1946 r.

Nr. A. II. 8/46.

Zgodnie z rozporządzeniem Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 24. I. 1946 r. za Nr. 58, zarządzam co następuje:

Właściciele nieruchomości, położonych przy ulicach miasta Katowic, lub zarządzający nimi, są zobowiązani oznaczyć swoje domy liczbami (numerami) orientacyjnymi ustalonymi przez Zarząd Miejski.

Numerory orientacyjne należy umieszczać na domach nad wejściem głównym lub bocznym, a przy wejściach przez ogrody — na osrodku na wysokości nie wyższej niż 3 m. od ziemi.

Ustala się jednolity typ numerów orientacyjnych; odpowiadać on winien wzorowi numeru orientacyjnego, przymocowanego w holu u wejścia do Zarządu Miejskiego (ul. Młyńska 4), a mianowicie: w metalowym trójkącie dwie bocznie z białego szkła matowanego (wysokość 24 cm. i szerokość 18 cm.), na których widnieją liczba nieruchomości (8 cm. wysokości), a pod nią nazwa ulicy (w kolorze ciemno-granatowym), wewnątrz trójkąta żarówka oświetlająca, połączona z instalacją elektryczną.

Liczbę te (lampki) powinny być codziennie od zmroku do świtu oświetlane za pomocą żarówki o sile 40 wat., zaś w domach nieposiadających instalacji elektrycznej — za pomocą urządzeń gazowych.

Do dnia 1 czerwca r.b. wszystkie domy na terenie miasta powinny być w powyższe numery zaopatrzone i regularnie oświetlane.

Z upływem tego terminu przeprowadzona zostanie kontrola i niestosujący się do wykonania tego zarządzenia ulegną karze grzywny do 10 000 zł lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie. Niezależnie od kar Zarząd Grodzki zarządzi zaistalowanie numeru orientacyjnego na koszt właściciela nieruchomości lub odpowiedniego administratora.

Prezydent miasta Katowic

jako Starosta Grodzki

3755.

(W z. Mgr. Garwiński, Wiceprezydent)

„LUMEN”

Skład świetlnych numerów orientacyjnych
KATOWICE, UL. CHORZOWSKA 87.

Zawiadamiamy P. T. Administratorów i właścicieli realności, że dostarczamy

Orientacyjnych Numerów Świetlnych

wg. naszego projektu, zatwierdzonego przez Starostwo Grodzkie w Katowicach, zarządzeniem z dnia 7. III. 1946. Nr. A. II. 8/46.

Zamówienia przyjmują w godz. 8—15:

„UNIA POŻARNICZA”

KATOWICE ul. Adrzeja 2, tel. 344-20.

SKLEP

KATOWICE, ul. Mickiewicza 22.

„TRYTON”

KATOWICE, ul. Chorzowska 87, tel. 306-60.

Skład świetlnych numerów orientacyjnych
Wł. Tadeusz LIPSZYC i DUNIEC D.
698 Kr

PAŃSTWOWA FABRYKA CUKIERKÓW

W BRZEGU DOLNY ŚLĄSK, UL. BRIGIDEK 2

poszukuje fachowców:

karmelarza
i drażeciarza

zakup: wagę precyzyjną aptekarską lub inną, skóry miękkie niebarwione do wyrobów cukierniczych, rękawice skórzane reniferowe, zamkowe — bezbarwne, aerometry dla wyrobów cukierniczych.
PAP 701 Kr

Unieważniamy

bezimienny bilet tramwajowy

na bezpłatny przejazd we wszystkich kierunkach Nr. 360, wydany przez Kolejki Elektryczne Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego dla „Trybuny Robotniczej” w Katowicach, na rok 1946.
REDAKCJA „TRYBUNY ROBOTNICZEJ”

R. Z. K. E. — LIGNICA, UL. RYCERSKA 15.

zatrudni natychmiast:

1 technika budowlanego, 2 techników elektr., 1 techn. hydraulika, 1 technika centr. ogrzewania i wykwalifikowanych palaczy centr. ogrzewania. Warunki do omówienia na miejscu. 689 Kr
Szefer R. Z. K. E. — Lignica
(—) inż. Zygmunt Stanisław, por.